



JULIUSZ SŁOWACKI

---

# Mazepa

JULIUSZ SŁOWACKI

# *Mazepa*

TRAGEDIA W 5 AKTACH.

OSOBY:

- KRÓL JAN KAZIMIERZ.
- MAZEPA, dworzanin Króla.
- WOJEWODA.
- AMELIA, żona Wojewody.
- ZBIGNIEW, syn Wojewody z pierwszego małżeństwa.
- CHMARA, dworzanin Wojewody.
- CHRZĄSTKA, dworzanin Wojewody.
- KASZTELANOWA.
- Pokojowi królewscy, Szlachta, ludzie Wojewody, Ksiądz, itd.

*Scena w zamku Wojewody.*

## AKT I

### SCENA I

*Sala oświetlona jak na bal. WOJEWODA, ZBIGNIEW, potem KASZTELANOWA.*

WOJEWODA

A przy moździerzach trzymać zapalone lonty.  
Waść mi, panie Zbigniewie, synu, zajrzyj w kąty,  
Czy wszystko jak potrzeba na królewskie gody<sup>1</sup>?  
*Do wchodzącej Kasztelanowej.*  
Mościa kasztelanowo, mam wielkie powody  
Cieszyć się, że cię widzę w zdrowiu i w świeżości.

KASZTELANOWA

Jakże mi pięknie zamek wygląda waszmości,  
Co lamp! Co pozłotowin! — A gdzie aści<sup>2</sup> żona?

WOJEWODA

Dotychczas nie gotowa i nie przystrojona —  
A to mój syn zastąpi ją tu przy asindźce<sup>3</sup>.  
Pójdę tymczasem z wieży zajrzeć na gościńce,  
Czy się już król nie toczy po drodze lipowej.  
Zbigniewie, atentuj<sup>4</sup> się waść kasztelanowej  
I baw jaśnie wielmożną.

KASZTELANOWA

*do Zbigniewa.*

Waść przyjeżdżasz z Padwy?

ZBIGNIEW

Nie, mościa dobrodziejko, już z wojska.

KASZTELANOWA

Doprawdy?

Waść w wojsku?

ZBIGNIEW

Tak, rotmistrzem zostałem pancernym.

KASZTELANOWA

Strzeż mi się waść, bo zaraz zostaniesz niewiernym,  
Płochym<sup>5</sup> uwodzicielem, jak wszyscy rotmistrze.

ZBIGNIEW

Broń Boże!

KASZTELANOWA

Masz oczęta, co się błyszczą bystrze,  
Ale coś trochę mgliste i afekcjonalne<sup>6</sup>.  
I cóż to jest waćpanu... ot, w pancerz cię palnę  
Wachlarzykiem i wszystko serduszko wyśpiewa.  
Mówże mi co o Włoszech asińdziej.

*Słychać zgiełk za sceną.*

---

<sup>1</sup>*gody* — tu: święto. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*aści* (daw.) — waści, waćpana. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*asindźka* (daw., pot.) — skrót od waćpani. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*atentować* (z łac.) — traktować uważnie, tu: zajmować się kimś. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*płochy* (daw.) — niestały w uczuciach. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*afekcjonalny* (daw., z łac.) — skłonny do wzruszeń. [przypis edytorski]

WOJEWODA

Cholewa!

Panie Cholewa, co tam za wrzask? Panie Chmara!  
Mości Chrząstko! Czy wszystkich diabli wzięli? — Wiara!  
Szablice dzwonią, trzeba iść pacyfikować.

*Wychodzi.*

SCENA II

ZBIGNIEW, KASZTELANOWA, PAN CHRZĄSTKA *wchodząc innymi drzwiami.*

CHRZĄSTKA

Gdzie Wojewoda?

KASZTELANOWA

Chciej nas waść zainformować,

Co to za krzyk?

CHRZĄSTKA

Zdarzenie, mościa dobrodziejko,

Bardzo smutne.

KASZTELANOWA

A powiedz że?

CHRZĄSTKA

Bryka za bryką

Wjechała na dziedziniec, mościa dobrodziejko.  
Z tych bryk wysiadło szlachty, panów co niemiara.  
Jednych prowadził pan marszałek ziemski Szczara,  
Lubomirszczyk<sup>7</sup> zajadły, rokoszanin<sup>8</sup>, śmiały;  
Drugim pan Olgopolski przywodził, marszałek,  
Babińcowym nazwany, bo trzyma z królową.  
Zeszli się, mościa pani, przed bramą zamkową  
Owi dwaj marszałkowie, a każdy jak patron  
*Caudy*<sup>9</sup> swej przyjacielskiej, *amicus*<sup>10</sup> i matron.

KASZTELANOWA

Proszę Waćpana, nie leż w łacinę jak w błoto.

Język

CHRZĄSTKA

Obu więc tym marszałkom przeciwnym szło o to,  
Który z nich krok najpierwszy ma mieć do przedsięnia;  
Lecz jako oba grzeczni, więc bez ubliżenia  
Jeden drugiemu, oba, mając czapki w rękach,  
Nuż się kłaniać, we dwoje giąć się, jak na mękach;  
Próżno obu łysiny mroził księżyc chłodny,  
Jeden krzyczał: niegodny — i drugi: niegodny!  
I byłyby na wieki trwały te respekta,  
Gdyby jeden z baczących na te kontrefekta<sup>11</sup>  
Jezuickiej grzeczności nie był krzyknął z brzucha:  
A weźże, panie Szczara, krok i nakryj ucha.  
Co słysząc Olgopolski, jak piorun z obłoku

Grzeczność

<sup>7</sup>Lubomirszczyk — zwolennik magnackiego rodu Lubomirskich. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>rokoszanin — uczestnik rokoszu Lubomirskiego (1665), konfederacji wojskowej walczącej z Janem Kazimierzem. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>cauda (łac.) — świta (dosł. ogon). [przypis edytorski]

<sup>10</sup>amicus (łac.) — przyjaciel. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>kontrefekt (daw.) — portret, podobizna. [przypis edytorski]

W bramę — co widząc, równie *accelerans*<sup>12</sup> kroku  
I pan Szczara uczynił. — Waćpani się spytasz,  
Co się stało? Jak razem wstąpili w korytarz,  
Tak i razem ugrzęźli, brzuch z brzuchem, nos z nosem;  
Próżno ich szlachta częstym szturchańcem i głosem  
Podżega i na dalsze zaprasza pokoje —  
Nie mogą — więc myśl wzięto *seccare*<sup>13</sup> na dwoje  
Zaciętych *inimicos*<sup>14</sup>, więc błysnęły szable.  
Jako więc w ciasnym porcie dwa wielkie korabie<sup>15</sup>,  
Które *fortunam*<sup>16</sup> niosą przed burzliwym gromem...

WOJEWODA

*za sceną.*

Rozbić mur, niechaj wejdą Ichmoście wyłomem.  
Panie Chmara! Rozwalić mur.

KASZTELANOWA

O! Krotochwila<sup>17</sup>.

*Chrzątka wychodzi.*

SCENA III

ZBIGNIEW, KASZTELANOWA, *wchodzi AMELIA.*

KASZTELANOWA

Cóż to jest za dziewczeczka? Ze skrzydeł motyla  
Trzewiczki ma; na głowie bez żadnego fiocha<sup>18</sup>.

ZBIGNIEW

To, mościa dobrodziejko, jest moja macocha.

KASZTELANOWA

Ta młodziutka? To jeszcze dziecko!

*Do Amelii.*

A proszę cię,

Bądźże mi przyjaciółką, moje piękne dziecię.  
Uważaj mnie jak swoją. — Cóż? Jaka ty ładna!  
A to, panie Zbigniewie, cud! Z sąsiadek żadna  
Nie wyrówna. Nie płoń się, starej wolno mówić.  
Trzeba ci było muszek wiosennych nałowić,  
Oberwać im skrzydełka i upstrzyć twarzyczkę.  
Nadto białą we włosach zatknęłaś różyczkę,  
Nadto białą. To jeszcze dzieciątko niewinne.  
Panie Zbigniewie, czy masz respekta<sup>19</sup> powinne<sup>20</sup>  
Dla takiej młodej matki? Jakże wy z nią razem?  
To dziwnie, waszeć mi się zdajesz zimnym głazem,  
Atentujże się wasze tej młodziutkiej matce.

*Do Amelii*

Tobie tu jak białemu gołębiowi w klatce:  
Ten zamek bardzo smutny, tobie trzeba słońca.  
Cóż — czy cię nudzi starej gawęda bez końca?

<sup>12</sup>*accelerans* (łac.) — przyspieszający. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*seccare* (łac.) — naprzykrzać się, zaczepiać. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*inimicos* (łac.) — nieprzyjaciół. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*korab* (daw.) — statek. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*fortunam* (łac.) — los (B.lp). [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*krotochwila* (daw.) — żart, anegdota. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*fioch* — fiok, tj. pretensjonalny lok. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*respekta* (daw, z łac.) — wyrazy szacunku. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*powinny* (daw.) — należy. [przypis edytorski]

Powiem ci coś miłego: tu z królem przybywa  
Pan Mazepa.

AMELIA

Któż to jest?

KASZTELANOWA

Jak to, nieszczęśliwa!  
Ty nigdy nie słyszałaś o panu Mazepie?

AMELIA

Nie, mościa dobrodziejko.

KASZTELANOWA

Ja ciebie oślepię,  
Jak ci zacznę o złotym mówić sowizdrzale<sup>21</sup>,  
A może twoje czyste serduszko rozpalę  
Ogniem nieugaszonym. — Obaczysz go sama.  
Serce jego otwarte jak przejezdna brama,  
Jedna wjeżdża, a druga wyjeżdża za wrota.  
Spojrzenia jego na kształt kowalskiego młota,  
Ciągłe w biedne serduszka uderzają, tłuką  
Na miazgę. Niech to będzie asińdźce nauką.

*Walą z dział.*

AMELIA

O Boże, król!

KASZTELANOWA

Nim wejdzie, mamy czasu dużo,  
Tam na ganku pan Pasek, z powagą papużą  
I z wielkim stał papierem — Ba! To mówca śliczny,  
Przygotował dla króla wiersz makaroniczny<sup>22</sup>.  
O czym że ja mówiła, mościa dobrodziejko?  
Ha — otóż paż Mazepa — jeszcze mu czuć mleko  
Pod nosem, a już o nim tyle rzeczy plotą.

SCENA IV

*CIŻ SAMI. Mazepa wchodzi oknem nie widziany przez aktorów.*

KASZTELANOWA

Wystaw<sup>23</sup> ty sobie, co to za sowizdrzał! Co to  
Za urwis ten Mazepa.

MAZEPA

*na stronie.*

Ba, tu o mnie mowa.

KASZTELANOWA

Wystaw sobie, co to jest za przewrotna głowa!  
Co to za wróg niewieści! Węża wziął za godło.  
Paż kochanek włosami kazał wypchać siodło.

MAZEPA

*klaniając się kasztelanowej, nagle.*

<sup>21</sup>sowizdrzał (daw.) — żartowniś. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>makaroniczny — łączący język polski i łacinę. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>wystawić (daw.) — wyobrazić sobie. [przypis edytorski]

Falsz, mościa dobrodziejko, proszę nie dać wiary.

KASZTELANOWA  
Jakże tu pan przyszedłeś?

MAZEPA  
Z księżycem przez szpary.  
Lecz w czas<sup>24</sup> przychodzę bronić własnego honoru.

KASZTELANOWA  
Lecz jak tu pan przyszedłeś?

MAZEPA  
Jak motylek dworu  
Przez okno, mościa pani.

KASZTELANOWA  
Ba, kłamcy masz minę;  
Okno wysokie.

MAZEPA  
Z włosów mam różnych drabinę.

KASZTELANOWA  
Z włosów kochanek?

MAZEPA  
Tak jest.

KASZTELANOWA  
Lecz czemuż przez szyby,  
Nie przez drzwi?

MAZEPA  
Bo we drzwiach jest pan Pasek, niby  
Cerber<sup>25</sup> z trzema głowami — krew się w żyłach ścina,  
Co jedna skończy mówić, to druga zaczyna.  
Myśląc, że to się nigdy nie skończy — uciekłem.

KASZTELANOWA  
Już ja widzę, że Waćpan ten dom zrobisz piekłem,  
Że tu Waćpan przez okno wniesiesz niepokoje.

MAZEPA  
Skądże tak zła opinia?

KASZTELANOWA  
Ja bardzo się boję  
Waszej niestateczności. — Niech nas Bóg ochrania,  
Waszeć nigdy nie możesz być bez zakochania;  
Lecz tutaj warto by się rozkochać ze skrucą.  
Jak się zakochasz, to mi powiesz w kim na ucho,  
Ja stara cię nie zdradzę.

MAZEPA  
z ręką na sercu

---

<sup>24</sup>w czas (daw.) — w porę. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>Cerber (mit. gr.) — trzygłowy pies pilnujący wejścia do Hadesu. [przypis edytorski]

Paź aśćkę przekona.

SCENA V

*CIŻ SAMI, KRÓL, WOJEWODA i wiele szlachty.*

WOJEWODA

Oto jest, najjaśniejszy panie, moja żona,  
Która ci się pokornie do kolan uniży.  
A to — kasztelanowa Robroncka ze Spiży.  
A to mój syn jedynek, twej potencji<sup>26</sup> sługa.

KRÓL

Cóż to? Paź tu?

MAZEPA

Oracja była bardzo długa,  
Nie chciałem się rozczulić, wnet mi oczy mokną,  
Wszedłem przez okno...

KRÓL

Strzeż się wylecieć przez okno.

MAZEPA

W szczęśliwsze pozwól, królu, ufać horoskopy.

KRÓL

*do Wojewodziny.*

Pani, racz mi dać rękę. — Te ogniste stropy  
Prawdziwie empirejskim<sup>27</sup> zdają się obłokiem,  
A ty, wojewodzino...

*Kończy do ucha komplement.*

WOJEWODA

Za królewskim krokiem,  
Mości panowie, proszę — proszę — bardzo proszę.

*Wychodzą wszyscy, oprócz Mazepy, na dalsze pokoje.*

SCENA VI

MAZEPA

*sam.*

O! Dziwny świat! Ten młody rotmistrz, przy macosze  
Tak cudownej, a zimny jak lód się wydaje,  
Gdy ja, ledwom ją ujrzał, już mi serce taje...  
Już chciałbym albo żyć z nią, albo umrzeć dla niej.  
Mościa kasztelanowo, o! Zgadłaś waćpani,  
Że tu przyjdzie w miłości zapisać się wiecznik.  
Zacznę jak słońce, może skończę jak słonecznik,  
Ona mi będzie serce obracać oczyma.

*Wojewoda wchodzi.*

WOJEWODA

Cóż to — czy mój stół żadnych względów nie otrzyma,  
Proszę, wielmożny panie, nie pogardzaj strawą.

*Mazepa kłania się i odchodzi.*

<sup>26</sup>potencja (z łac.) — moc, władza. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>empirejski (daw.) — podobny najwyższej ze sfer niebieskich. [przypis edytorski]



SCENA VII

WOJEWODA, CHMARA.

WOJEWODA

Panie Chmara, w ogrodzie czy od lamp jaskrawo?

CHMARA

Już się pałą.

WOJEWODA

Wylamać zaraz tę przegrodę.  
Niechaj król zobaczy dobrze w zamku Wojewodę.  
Niechaj mu będzie jasno — cóż — wyjąć tę ścianę.  
*Ludzie wyjmują ścianę w głębi teatru, pokazuje się ogród iluminowany.*  
To pięknie? Czy tam wszystkie rozkazy wydane?  
Czy włość pije, mospanie, czy upiekli wołu?

CHMARA

Wszystko, panie.

*Wchodzi p. Pasek.*

PAN PASEK

Jegomość król wstaje od stołu,  
Już kazał sobie podać z nalewką<sup>28</sup> miednicę.

WOJEWODA

Panie Pasek, każ urządzić polskiego<sup>29</sup> muzyce.

*Rozchodzą się w różne strony, wojewoda idzie do króla.*

SCENA VIII

*Muzyka gra poloneza — Król wchodzi w pierwszej parze, prowadząc Wojewodzinę — Za nim paź Mazepa z Kasztelanową, potem opodal Zbigniew z jakąś panią. — Wojewoda na końcu.*

KRÓL

*do Amelii.*

Pani Wojewodzino, to królewskie gody.  
Jeśli wola, pójdziemy kołem przez ogrody?

AMELIA

Sługa waszej królewskiej mości.

KRÓL

Proszę w ślady.  
*Polonez wychodzi do ogrodu.*

KASZTELANOWA

*przechodząc, do Mazepy.*

A Waćpan się już kochasz?

MAZEPA

Już.

PIERWSZA Z PAŃ

*do Zbigniewa.*

Jak Waszmość blady.

<sup>28</sup>nalewka (daw.) — dzbanek. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>polski — polonez. [przypis edytorski]

ZBIGNIEW

Mościa pani, zapewne takim byłem wczora.

*Wychodzą. Polonez wraca z ogrodu. Król puszcza rękę Wojewodziny, wszystkie pary rozłączają się.*

KRÓL

Wielmożne panie, proszę iść same, gąsiora.

A teraz nowym wszystkich wyborem zaszczycić.

*Kasztelanowa bierze rękę Króla — inne panie wybierają tancerzy — Amelia zostaje na przodzie sceny, a paź z boku — polonez cały wychodzi — i bal przenosi się do sal dalszych.*

SCENA IX

AMELIA, MAZEPA.

MAZEPA

*na stronie.*

Udało mi się żadnej ręki nie uchwycić  
I zostać z nią sam na sam... Piękności cudowna!  
Owiała mnie przy tobie trwoga niewymowna,  
Jak w miejscu świętym.

AMELIA

*do siebie.*

Tak mi coś na sercu smutno!

MAZEPA

*na stronie.*

Niespokojnością jestem dręczony okrutną.

Jak tu zacząć?

*Do Amelii.*

Czy wolno panią prosić w tany?

AMELIA

Niech pan wybaczy.

MAZEPA

Więc nie?

AMELIA

Nie.

MAZEPA

Głosek twój szklany  
Wyuczył się harmonii od leśnych słowików;  
Oczy twoje z błękitów całe i z promyków  
Od gwiazd się nauczyły być tak błękitnymi,  
I tak zawsze, tak prosto zlatywać ku ziemi.  
Pozwól mi głos usłyszeć i zobaczyć oczy,  
Bo pomyślę, żeś gniewna. Ty drżysz? Nikt nie wkroczy,  
Wszyscy za królem ciągną po zamku. My sami.  
O! To kraj dziwny! Tu są niebianek ustami  
Róże zamknięte, nie chcą otworzyć się całe...  
Widzę na ustach uśmiech... Muszę oczy śmiało  
Odwrócić, bo mnie twoich brwi mignienie zgubi.

AMELIA

Nie wiem, czy Waszmość wiejską prostotę polubi,  
Ale muszę mu wyznać, że ta jego mowa

Wcale mi się nie zdaje...

MAZEPA  
Bywaj pani zdrowa,  
Jeśli obrazili...

AMELIA  
O! Nie.

MAZEPA  
Idę — i w łeb strzelę.

AMELIA  
Tak żartować!

MAZEPA  
Bynajmniej — jak sobie podchmielę,  
Gotów jestem na wszystko, idę pić z rozpaczy.

AMELIA  
A potem?

MAZEPA  
Potem pani z okna mnie zobaczy  
Strzelającego sobie w łeb.

AMELIA  
Pan stroi żarty.

MAZEPA  
Cóż mam robić na świecie? co? — czy grać drużbarty<sup>30</sup>,  
Albo z królem odmawiać litanie smętne?  
Ot — nie mam już w nic wiary, serce moje mętne —  
Ciebie bym jeszcze, pani, wziął za spowiednika,  
Boś podobna do świętej — ty słuchasz słowika,  
A ja mam więcej, pani, z tobą do mówienia.  
A ty mnie słuchać nie chcesz.  
*Do siebie.*

Już się zarumienia,  
Dobry znak.  
*Głośno.*

O! Niebieska, bądź świętą osobą!  
Tylko mi się ty pozwól spowiadać przed sobą;  
Ja mam wiele na sercu ciężkiej spowiedzi.  
Pod oknem twym pewnie jaki ptaszek siedzi  
I przez całą noc śpiewa piosnkę nieudolną;  
Czyliż mi dziś słowika zastąpić nie wolno?  
Czy to gniew twój obudzi?

AMELIA  
O, Boże! O, Boże!

MAZEPA  
Jam się rozpytał dobrze o wszystko we dworze.  
Wiem, że twój balkon brzozą płaczącą okryty.  
Lilijami ubrany.

---

<sup>30</sup>*drużbart* (daw.) — gra w karty. [przypis edytorski]

AMEMIA

Pan nie jesteś skryty,  
Gdy się do roli szpiega przyznajesz tak snadnie<sup>31</sup>.

MAZEPA

Tak, jestem bez honoru.

AMELIA

Pan tu w przepaść wpadnie.  
Ja mam obrońcę, ja tu będę obroniona.

MAZEPA

Lecz pani będziesz tego żałować, kto skona.

AMELIA

Próżne słowa, tak błaho nikt życia nie traci  
I bez żadnej nadziei.

MAZEPA

W twej drżącej postaci  
Wiele dla mnie nadziei.

AMELIA

Żadnej nie ma — żadnej.

*Odchodzi.*

SCENA X

*MAZEPA, potem KASZTELANOWA.*

MAZEPA

Już się jak rybka wędki uchwyciła zdraudnej,  
Przysięgnę, że się z okna dziś do mnie wychyli.  
Resztę uczyni diabeł.

*Wchodzi Kasztelanowa.*

KASZTELANOWA

A gdzież to wy byli,  
Mój panie dworzaninie? Z kim się to gwarzyło?

MAZEPA

Z nikim, wielmożna pani.

KASZTELANOWA

Serduszko się wpilo  
Jak kleszcz! Ja ci coś powiem — jestem tu na oku.  
Widziałam, jak was Zbigniew wypatrywał z boku;  
Strupiałbyś, panie paziu, gdybyś go zobaczył,  
Bo tak wyglądał, jak trup. — Żeby Waszmość raczył  
Podać mi do powozu rękę.

MAZEPA

Już cię tracę,  
Mościa kasztelanowo?

*Daje rękę i wyprowadza Kasztelanową.*

---

<sup>31</sup>snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

SCENA XI

ZBIGNIEW i WOJEWODA, który przez cały ciąg sceny wyprowadza gości z czapką w rękę i kłania się nisko.

ZBIGNIEW

Serce mi kołace,  
Jakbym miał omdleć. — Tutaj stała nieruchoma —  
On gadał do niej, trwoga w niej była widoma<sup>32</sup>.  
O czym on do niej mówił? Jakimi wyrazy<sup>33</sup>?  
Ona się odwróciła, widziałem, dwa razy,  
Jakby z niespokojności — trzebaż mi się było  
Pokazać? — Ten dom będzie paziowi mogiłą.

WOJEWODA

Gasić światła! Król się pan ma ku spoczynkowi.

*Wychodzi.*

ZBIGNIEW

I niktże mi tu z duchów litosnych nie powie,  
O czym oni gadali. Nie, ja spać nie będę;  
Pójdę, aż się tych myśli dręczących pozbędę,  
Ukołysany nocną cichością w ogrodzie.  
Jeśli usłyszy — ona mnie pozna po chodzie  
I przypomni, że jestem na świecie. O! Męka.

*Wychodzi.*

SCENA XII

*Inny pokój w zamku. KRÓL, WOJEWODA z pochodnią, MAZEPA, POKOJOWI KRÓL-  
LEWSCY.*

KRÓL

A niechże Waszmość przecie przede mną nie klęka.

WOJEWODA

Król się pozwoli rozzuć<sup>34</sup>.

KRÓL

*podnosząc go z ziemi.*

Waść zanadto czyni,  
Prosimy cię, zostaw nas nocnej monarchini  
Dyjanie<sup>35</sup>, co w te szyby zamierzchłe zagłada,  
Sam się ku spoczynkowi miej; Morfeusz<sup>36</sup> żąda  
Ofiary po ofierze Bachusa<sup>37</sup>.

*Wojewoda kłania się i odchodzi.*

Bóg z wami.

*Pokojowce królewscy odchodzą.*

SCENA XIII

*KRÓL, MAZEPA.*

<sup>32</sup>widomy (daw.) — widoczny. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>wyrazy — dziś popr. forma N.lm: wyrazami. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>rozzuć — zdjąć obuwie. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>Diana (mit. rzym.) — dziewicza bogini łowów i księżycy. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>Morfeusz (mit. gr.) — bóg snu. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>Bachus (mit. rzym.) — bóg wina. [przypis edytorski]

KRÓL  
Podaj mi brewiarz<sup>38</sup>. Niebo iskrzy się gwiazdami.  
*Ave Maria gratias plena*<sup>39</sup>. — Mazo!

MAZEPA  
Panie!

KRÓL  
Czy wiesz acan<sup>40</sup>, gdzie tutaj śpią moi dworzanie?

MAZEPA  
Na lewo.

KRÓL  
A pan zamku?

MAZEPA  
Nie wiem.

KRÓL  
Toś kiep.

MAZEPA  
Zgoda.

KRÓL  
*Ave Maria*. — Nie wiesz, gdzie śpi wojewoda?

MAZEPA  
Nie wiem.

KRÓL  
Toś wielki dureń.

MAZEPA  
Już drugi raz słyszę.

KRÓL  
A ty gdzie śpisz?

MAZEPA  
Ja nie śpię.

KRÓL  
A coż robisz?

MAZEPA  
Piszę  
Dzieje twe, miłościwy panie.

KRÓL  
Sowizdrzale,  
Historiografie.

---

<sup>38</sup>*brewiarz* — książka zawierająca modlitwy i czytania dla duchownych na każdy dzień tygodnia. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>*Ave Maria gratias plena* (łac.) — zdrowaś Mario, łaskiś pełna. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>*acan* (daw.) — skrót od waćpan, waszmkość pan. [przypis edytorski]

MAZEPA  
na stronie,

Bogdajś pękl, ex-kardynale<sup>41</sup>.

KRÓL  
Co waść mruyczysz?

MAZEPA  
Nic, wiersze.

KRÓL  
Ba, ja się założę,  
Że ty masz jaką schadzkę po nocy.

MAZEPA  
Być może.

KRÓL  
Ja wiem pewnie. Waść gadał już z wojewodziną.

MAZEPA  
Chwaliłem przed nią waszą królewską mość.

KRÓL  
Ino<sup>42</sup>  
Mów prawdę. Waść ją będziesz widział dzisiaj jeszcze?

MAZEPA  
Jak tylko serce moje gdziekolwiek umieszczę,  
To mi król miłościwy wnet zajrzysz<sup>43</sup>.

KRÓL  
Nie zajrzę  
Bynajmniej.

MAZEPA  
Wnet przeszkadzasz mi, królu...

KRÓL  
A dajże  
Mi święty pokój, głupcze! Tak mi trąbisz w uszy,  
Że aż uciekam...

*Bierze na siebie płaszcz Mazepy zostawiony na krześle, i kapelusz Mazepy kładzie na głowę.*

MAZEPA  
Królu! To mój płaszcz.

KRÓL  
Bez duszy!  
Chcesz, żebym dostał febry<sup>44</sup>, bez płaszcza, po rosie.

Strój

<sup>41</sup> *ex-kardynał* — Jan Kazimierz otrzymał tytuł kardynała w 1646, a zrzekł się go w 1647. [przypis edytorski]

<sup>42</sup> *ino* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>43</sup> *zajrzeć* (daw.) — zazdrościć. [przypis edytorski]

<sup>44</sup> *febra* — gorączka połączona z dreszczami. [przypis edytorski]

MAZEPA

Król miłościwy, wszakże masz swój.

KRÓL

Co? Młokosie,  
Chcesz, żeby mnie po nocy, w królewskiej odzieży,  
Poznało zaraz całe wojsko nietoperzy  
I oddawało winne<sup>45</sup> królewskie honory?  
Cóż, Mazo, waść nie jesteś na gorączkę chory;  
Jeśli mnie płaszcz zarazi czym, to głupstwem chyba.  
Czekaj tu waść.

*Wychodzi do ogrodu.*

SCENA XIV

MAZEPA

*sam.*

Niech diabli wezmą tego grzyba!  
Jemu to w pazia płaszczu po księżycu chodzić,  
I pod oknami marznąć — i niewiasty zwodzić!  
*Ortodoxus!* Przeklęty *Ortodoxus!* Ckliwy!  
Wszak jeszcze wczora włos mu wrywałem siwy;  
Poczekaj! Drugi raz mnie nie złapiesz tak snadnie.  
Dalibóg, że mu w moim płaszczu bardzo ładnie,  
Gotowa jeszcze okno otworzyć.

SCENA XV

*KRÓL wraca ze szpadą dobytą, ranny w rękę. MAZEPA.*

KRÓL

Nędzniku!

MAZEPA

Królu!

KRÓL

Zdrajco bezczelny.

MAZEPA

Skądże tyle krzyku?

KRÓL

Waść mnie posłał na zgubę.

MAZEPA

Ja?

KRÓL

Zbójcę nasadził.

MAZEPA

Przysięgam, miłościwy panie...

KRÓL

Waść mnie zdradził...

---

<sup>45</sup>*winny* (daw.) — należny. [przypis edytorski]



MAZEPA

Co widzę? Najjaśniejszy pan masz krew na dłoni!

KRÓL

Wytłumacz się, urwisiel! Niech się waszeć broni,  
Będziesz waść ukarany. — Ledwom dał dwa kroki,  
Jakiś olbrzym wypada, jak sosna wysoki,  
Z szablą dobytą — i wnet, nuż rąbać na ślepo;  
Krzyżąc: podły Mazepo! tchórz ty Mazepo!  
Nie będziesz ty mi więcej po księżycu łaził.

MAZEPA

I król go nie zabiłeś?

KRÓL

On mnie nie obraził,  
On waści lżył — a mnie co do tego, mospanie?

MAZEPA

Lecz on ranił królewską dłoń — i znak zostanie.

KRÓL

Bogdajeś pękl! — to wszystko ja cierpię za waści.

MAZEPA

On widział, że król, jego uchodząc napaści,  
Zostałeś ranny?

KRÓL

Widział... krew ciekła z oszczepa,  
A mój ludojad krzychał: jaki tchórz Mazepa,  
Ranny już, a spod szabli jak łajdak uchodzi.

MAZEPA

I król go nie zabiłeś?

KRÓL

A cóż to mi szkodzi,  
Że ktoś waści nazywa tchórzem?

MAZEPA

W żaden sposób...

KRÓL

Injurie<sup>46</sup> takie zawsze należą do osób,  
Do których wymierzone są i do nazwiska.

MAZEPA

Lecz jutro, miłościwy panie, krew odzyska  
Swoje prawa.

KRÓL

Co? Jakie krew odzyska prawa?

---

<sup>46</sup>*injuria* (łac.) — zniewaga. [przypis edytorski]

MAZEPA  
Jutro nazwisko tchórza weźmie ręka krwawa.

KRÓL  
Co ty mówisz?

MAZEPA  
Racz o tym pomyśleć raz drugi.

KRÓL  
Idź waść i obudź moje pokojowe sługi.  
Pakować się — ja jutro wyjeżdżam przed słońcem.  
Przeklęta noc!

MAZEPA  
Przeklęta noc!

KRÓL  
I koniec końcem  
Wyjedziemy.

MAZEPA  
I koniec końcem, wyjedziemy.

KRÓL  
Ten zabójca rozpapla...

MAZEPA  
Nie musi być niemy.

KRÓL  
Przeklęta noc!

MAZEPA  
Injurie należą do osób...

Krew

KRÓL  
Co ty mruczysz?

MAZEPA  
Ot! Panie, wynalazłem sposób.  
Aby tu zostać jutro.

KRÓL  
Ba! To rzecz ciekawa?

MAZEPA  
Jutro nazwisko tchórza weźmie ręka krwawa.

KRÓL  
No, i cóż? Jakże waszec mój honor obroni?

MAZEPA  
*bierze szpadę króla i sam siebie w dłoń rani.*  
Oto mi, królu, patrzaj, krew trysnęła z dłoni.

KRÓL  
*ściskając go.*  
Dziecko moje kochane.

MAZEPA  
Cóż jest w tej zadzierce!  
Ja bym się może, królu, dla niej ranił w serce.

## AKT II

### SCENA I

*Galeria z arkadami otworzonymi na ogród. KRÓL, WOJEWODA.*

KRÓL

Mój mości wojewodo! To rzecz nie do wiary,  
Paż napadnięty.

WOJEWODA

Niech mnie położą na mary,  
Jeśli ja co rozumiem, Najjaśniejszy Panie,  
W tej gmatwaninie.

KRÓL

Niech to już tak i zostanie.  
A waszeć, wojewodo, nie wdawaj się w śledztwo.

WOJEWODA

Co? Miłościwy panie, moje tu ślacheństwo  
Na szwank jest wystawione, *assasynium*<sup>47</sup> w domu.

KRÓL

No, przecież się nie stało wielkie zło nikomu,  
Paż tylko przywileju wietrznika<sup>48</sup> nadużył  
I oberwał, mospanie, to, na co zasłużył;  
Dobrze mu tak, niech ładnym się oczkiem nie wabi.  
No — cóż tak, wojewodo, dumaszą?

WOJEWODA

Wabik babi,  
Ten paż, może się strasznie oparzyć. Mopanek  
Niechaj się strzeże, niech tu nie szuka kochanek.  
Mój dom nie jest...

KRÓL

I cóż tak drzesz pas złotolity?

WOJEWODA

Więc pazik szukał tutaj po nocy kobiety?

KRÓL

Wojewodo, ja nie wiem.

WOJEWODA

Miłościwy panie,  
Pozwól mi — pójdę — ranne zastawić śniadanie.

KRÓL

Dajem wam wszelką wolność.

*Wojewoda odchodzi.*

### SCENA II

KRÓL

*sam*

<sup>47</sup>*assasynium* (z łac.) — zabójstwo. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*wietrznik* (daw.) — osoba zmienna w uczuciach. [przypis edytorski]

Ten starzec zazdrosny,  
Jakże taki charakter w starych ludziach sprośny!  
Jaki śmieszny! Rwał wąż i rozdzierał pasa,  
A wszystko wężił w sobie, i krwi tylko krasa  
Wyszła mu na policzki starością zwiędniałe.  
Wstrząsał się, jakby dźwigał na ramionach skałę;  
Widziałem, jak mu błysła źrenica czerwona,  
Gdy wyrzekłszy, kobieta, w myśli dodał: żona.  
Oj wojewodo, tak mi wyglądałeś wasze,  
Jak Radziejowski<sup>49</sup>, gdy jadł ze Szwedami kaszę.  
Cóż to? Wojewodzina?

SCENA III

KRÓL, AMELIA.

AMELIA

Panie miłościwy!

Przysłałam ze skargą.

KRÓL

Jakżem dumny i szczęśliwy.

AMELIA

Królu, widzisz mnie jeszcze drżącą z przelęknienia,  
Wielką zniosłam obelgę — twarz mi opłomienia,  
Mówić nie mogę. Niech król w lice mi nie patrzy.

KRÓL

Któżby chciał na tych licach kwiat oglądać bladejszy,  
Kiedy jesteś tak cudnie piękną, gdy się plonisz.

AMELIA

Królu, ty mnie obronisz — ufam, że obronisz,  
Jeśli mnie nie chcesz widzieć, panie, pod mogiłą.  
Twój dworzanin mnie zelżył, panie.

KRÓL

Jak to było?

AMELIA

O tak, królu, jak zwykle, dziś, o słońca wschodzie  
Szałam na mszę. Pan Mazepa mnie spotkał w ogrodzie.  
Na wąskiej kładce, zewsząd okrytej drzewami,  
Ukląkł — jam się bladeścią okryła i łzami,  
Lecz nie chciałam się cofnąć, by nie zdradzić strachu:  
Począł mówić, że poznał mnie po róż zapachu,  
Że mu wschodzące słońce powiedziało o mnie;  
Zawstydzona, ile że ubrana mniej skromnie,  
Bom nie myślała, że mnie kto z ludzi nadybie,  
Musiałam spuścić oczy i w rzeczułki szybie  
Wołać rybek na pomoc i prosić o radę.  
Gdy ten bezczelnik, lica moje widząc blade,  
Rozumiał, że mnie z barwą zarazem różaną  
Odleciał wstyd — i z trwogi na kładce zachwianą  
Zatrzymał tak, że usta uczułam na twarzy.

<sup>49</sup>Radziejowski, Hieronim (1612–1667) — magnat, oponent Jana Kazimierza, w okresie potopu szwedzkiego współpracował ze Szwedami. [przypis edytorski]

KRÓL

O! Szatan!

AMELIA

Więc się, panie, zawstydzona skarży.  
Ufam, że się król ujmiesz za sprawą kobiety.

KRÓL

Osądź go sama.

AMELIA

Jak to! Ja mam sądzić — nie ty?  
Królu, ty w naszym domu.

KRÓL

*na stronie.*

Przekłęty paziku!

*Do Amelii.*

Pani, w naszym kodeksie jest zbrodni bez liku,  
Lecz takiej nie ma zbrodni, ani kary na nią.

AMELIA

Królu! Powiedz mu, że on domu tego panią  
Zhańbił, że podle serce mu w piersiach uderza,  
Ani serce Polaka, ni serce rycerza;  
Powiedz mu, że my, biedne kobiety, się bronim  
Wzgardą — więc ja pogardzam i zapomnę o nim.  
Że choćbym nierządnicą była — nie skorzysta,  
Bo jeszcze ja dlań będę za dumna, za czysta.  
Powiedz mu, że nikogo nie mając za stróża,  
Mogłabym mieć mściciela, lecz mam go za tchórza,  
I wzgarda moja litość urodziła we mnie.  
Ale mu powiedz, królu, że zrobił nikczemnie,  
Powiedz i wypędź, niech go nie widzę przed sobą.

KRÓL

Czemuż winienem, pani, że z twoją żalobą  
Do mnie przyszłaś?

AMELIA

Sądziłam, że króla przytomność<sup>50</sup>  
Nie wstydzi...

KRÓL

O! Szczęśliwy król, któremu skromność  
Zawierza i w całym się zdaje zaufaniu;  
Szczęśliwy cię oglądać po świeżem splakaniu,  
Jeszcze cichymi łzami żalu brylantową.  
O! Nie płacz, ja ukarzę pazia — daję słowo,  
Ukarzę — i nie ujrysz go więcej przed tobą.  
Teraz o innych rzeczach pomówimy z sobą,  
Piękna wojewodzino — o zakład, że zgadnę  
Jak masz imię; być musi imię smętne, ładne,  
Jakże twe chrzestne imię?

<sup>50</sup>*przytomność* (daw.) — obecność. [przypis edytorski]

AMELIA

Amelia.

KRÓL

Bóg z nami!

Słowik tej nocy ciągle pod mymi oknami  
Śpiewał to imię, jam spał i słyszał po trosze:  
Teraz już z serca tego słowika nie spłoszę,  
Piękna Amelio! I tak więdnąć tu odludnie?  
Ten zamek nad jeziorem położony cudnie,  
Ale smętny jak moje we Francji więzienie.  
Te okna, te arkady, te lipowe cienie,  
Ale tu całe życie prawie przeżyć trudno.  
Amelio, czy ci w zamku tym czasem nie nudno?  
Czy nie żądasz odmiany, tu dnie smutne płyną,  
Ja bym w tym zamku umarł już, wojewodzino.  
To więzienie jak moja francuska wieżyca.  
Ach! Było i tam dziewczę tak jasnego lica  
Jak ty pani — tak w każdym ujęciu okrętna,  
Która mi wtenczas miła — a dziś jest pamiętna.  
Jesteś od niej piękniejsza, lecz podobna trochę,  
Ty jesteś smutna, tamto dziewczę było płocze<sup>51</sup>,  
Nieraz oszukiwała więzienia pacholków,  
I list z kraju przyniosła w bukiecie fiołków.  
Dziś woń fiołków zawsze mi ją przypomina.

Wieżenie

AMELIA

Jakże się nazywała ta biedna dziewczyna?

KRÓL

Klaudia.

AMELIA

Więc kochała i umarła z żalu.

KRÓL

Wdową jest po marszałku dzisiaj d'Hopitalu.

AMELIA

Zapomniała? Zdradziła?

KRÓL

Odmieńmy rozmowę.  
Dziś, gdy mnie gryzą kolce korony cierniowe,  
Cóż bym nie dał, by dawne powróciły lata,  
Gdy chleb spleśniały przy mnie, w oknach była krata,  
A serce kochające przy sercu mi biło.  
O! Pani, jakże teraz samotnemu miło  
Znaleźć tak piękną smętnych uczuć powiernicę,  
Takie dwie łzy, dwie takie w oczach błyskawice,  
Co z gniewnym ogniem niosą razem przebaczenie;  
Takie słyszeć nad własną niedolą westchnienie,  
Tak białą dłoń i miękką mieć do łez otarcia.  
Tron i koronę rzucić, bez przyjaciół — wsparcia  
Opuścić kraj, gdzie ludzie są w sercach zatruci,

Król, Marzenie, Ucieczka

<sup>51</sup>płocze (daw.) — niestały w uczuciach. [przypis edytorski]

Rzucić wszystko, z tą jedną, co nigdy nie rzuci.

AMELIA  
Mogę odejść?

KRÓL  
O! Pani, zostań — jedna chwila.  
Ty nie wiesz, że w tej chwili los mój się przesila,  
Że mi korona spada z głowy, co się schyla  
Przed tobą, czarodziejko.

AMELIA  
Mogę odejść, panie?

KRÓL  
O! Dumna, raz niechętnie dałaś całowanie  
Czołu pazia — lecz teraz spotkasz...

AMELIA  
Już mi widne...

KRÓL  
Czoło w koronie...

AMELIA  
Zimne...

KRÓL  
Dokończ...

AMELIA  
I bezwstydne.

*Odchodzi*

SCENA IV

KRÓL, WOJEWODA.

WOJEWODA  
*spotykając odchodzącą Amelię.*  
Co to jest? Do swych aśćka idź apartamentów.

KRÓL  
Cóż tak srogi?

WOJEWODA  
Mościwy Panie, bez wykrętów,  
Coś mi dziś we łbie jęczy pogrzebowym dzwonem,  
Krew, co się lała, leży pod żony balkonem.

KRÓL  
Co? pazik taki śmiały?

WOJEWODA  
Królu, proszę o to:  
Wypraw ty mi z zamczyska tę laleczkę złotą,  
Wypraw ją — bo już, Panie Miłościwy, ranna,  
To jak się dotknę, stłuc się gotowa jak szklanna;



Ja żony nie podziera<sup>52</sup>, to święta kobieta.  
Lecz ten paż, on się czegoś tu, królu, dopyta.  
Ja ciebie może, panie miłościwy, nudzę,  
Lecz powiadam, jeśli chcesz mieć w dalszej usłudze  
Twojego dworzanina, to go wypraw prędzej,  
On się tu może zgubić jak worek pieniędzy,  
Złoto wabi, on cały złoty — toć ukradną,  
Wypraw go, mciwy panie, ma figurkę ładną,  
Ja się o niego boję.

KRÓL

No, mój wojewodo,  
Widzę, że w tobie ta krew, to nie szafran<sup>53</sup> z wodą.  
Cieszę się, żeś mi jeszcze czerstwy<sup>54</sup> i ognisty.  
Przyslij mi pazia, zaraz mu napiszę listy  
I wysłę do Warszawy.

WOJEWODA

A ja mu dam szkapę.

*Odbodzi.*

SCENA V

*KRÓL, potem MAZEPA.*

Ja zgrzeszyłem jak dziecko, a paż weźmie w łapę;  
To i dobrze, on w moich zamiarach przeszkadza.  
A jak widzę, to mnie tu on haniebnie zdradza  
I sam pięknie przy własnej patronuje sprawie.  
To i dobrze, z listami pazika wyprawię,  
Zostanę sam, a pomoc mi rychło przybędzie.  
*Wchodzi Mazepa.*  
Nastraszyłeś mi Waćpan przed czasem łabędzie.  
Próżno spuszczasz oczęta i przegryzasz wargi,  
Były tu na Waćpana, gapiu, różne skargi;  
Wywędrujesz mi stąd precz, z listami do żony.  
Do gabinetu za mną.

*Wchodzi do pokoju bocznego.*

MAZEPA

Proszę, jaki słony  
Mój *ortodoxus*, nigdy tak źle nie zaczynał.

KRÓL

Ze mną do gabinetu wać...

MAZEPA

Diabeł kardynał.

*Wychodzi za królem.*

SCENA VI

ZBIGNIEW

*wchodzi.*

<sup>52</sup>podzierać — podglądać, szpiegować. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>szafran — przyprawa o ciemnożółtej barwie. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>czerstwy (daw.) — zdrowy. [przypis edytorski]

Tu wszedł paż, już go nie ma, zaczekam tą razą<sup>55</sup>,  
Niechaj nas po dniu zimne rozsądzi żelazo.  
O! Zabić go! A potem zabić się samemu.  
Cóż jest w tej cichej śmierci okropnego? Czemu  
Lękamy się tej ziemi, co nam czoło płami,  
I snu z założonymi na piersiach rękami?  
Śmierć, innej nie ma drogi przede mną — o Boże!  
Gdyby mi kto powiedział wczora, że być może  
Jaki człowiek na ziemi, z sercem ludzkim w łonie,  
Śmielszy, niż róża listkiem kryjąca jej skronie,  
Bliższy jej ust, niż swojski jej kanarek złoty,  
Szczęśliwszy niż powietrze, niż owe istoty,  
Muszki wieczorne, którym ja zazdroszczę co dnia,  
Ach, nie wiem... wczoraj mi się zdawała to zbrodnia  
Dotknąć jej twarzy... dzisiaj może bym szalony...  
Tak więc ten, co się pali sam — żar zapalony  
Ciska na serca drugich i winien pożogi,  
Która człowieka wali losowi pod nogi  
Zimnym — zwałanym trupem...

Śmierć, Pojedynek,  
Samobójstwo

SCENA VII

WOJEWODA, ZBIGNIEW.

WOJEWODA

Waść tu czekasz kogo,  
Waść widzę porysował marmury ostrogą.  
Cóż to jest za rysunek — trupia głowa — synu!  
Waszeć mi chcesz się rąbać? Wstyd, to człowiek z gminu:  
Takiego wojewoda pod kijem zatłucze...  
Posłałem Chmarę — ja go respektu nauczę...  
Melka niewinna, że krew pod oknem — niewinna,  
Lecz z paziem, co ją sądził ścierką — to rzecz inna.  
Pod kijami odszczeka, już posłałem Chmarę.  
Zostaw to wszystko waszeć na to czoło stare.  
Czy ty myślisz, że matka o tym nie wiedziała?

ZBIGNIEW

O! Na to ja przysięgnę.

WOJEWODA

Panu Bogu chwała,  
Że mi nadarzył świętą kobietę za żonę.  
Czy waść uważał, miała oczęta czerwone  
Od płaczu?

ZBIGNIEW

Bo też każde posądzenie boli...

WOJEWODA

Posłałem ludzi — będą przy wielkiej topoli  
Kolo karczmy na tego czatować gałgana.

ZBIGNIEW

Lecz jak się król pan dowie?

Król, Władza, Szlachcic

<sup>55</sup>tą razą — dziś popr.: tym razem. [przypis edytorski]

WOJEWODA

Króla mam za pana,  
Ale nie w moim domu.

SCENA VIII

*Ciż sami. KRÓL i MAZEPA wychodzą z bocznych drzwi.*

KRÓL

Mości wojewodo,  
Paź jedzie do Głuchowa, potem z naszą zgodą  
Powraca do Warszawy, rzecz ukartowana.  
Pozwólże mu walcine uściskać kolana,  
I każ mu spuścić mosty.

WOJEWODA

Niech odjeżdża zdrowo.  
A ode mnie niech przyjmie szablę turkusową,  
I rumakiem murzynem nie gardzi na drogę.  
Koń ten bystre ma oczy i lotną ma nogę.  
Oby waści szczęśliwie niósł przez nasze pola  
Do szczęśliwego celu.

MAZEPA

Jeśli wasza wola,  
Przyjmuję oba dary — piękny upominek,  
Dobra szabla, a jeszcze lepszy koń murzynek;  
I bodajby to koń był, co kędyś po lesie  
I po łąkach aż na tron pazika zanieśie,  
Jak to już wywróżyła cyganka przed laty.

KRÓL

A lećże mi po łąkach, paziku skrzydlaty,  
Wspomnij o mnie na tronie i bądź mi aliantem.  
A teraz, wojewodo, chodźmy alikantem<sup>56</sup>  
Pić za szczęśliwą podróż tego pretendenta  
Do korony.  
*Do Mazepy.*

Niech waszeć o listach pamięta.

*Odchodzi z wojewodą.*

SCENA IX

*MAZEPA, ZBIGNIEW.*

ZBIGNIEW

*dobywając szabli.*

Mości panie, do szabli.

MAZEPA

*dobywa szabli.*

Wiem, co się to znaczy.

ZBIGNIEW

Strzeż łba.

MAZEPA

Mości rotmistrzu, jestem syn kozaczy,  
Bić się umiem, lecz wcale nie czuję ochoty

<sup>56</sup>*alikant* (daw.) — rodzaj hiszp. wina czerwonego. [przypis edytorski]

Tłuc ojca turkusówką w syna pancierz złoty;  
Ani wojewodzica, co jak róża młody,  
Zabiwszy, uciec z zamku koniem wojewody.  
Wreszcie i to waćpanu w pokorności ducha  
Wyznaję, że mnie teraz poruszyła skrucha,  
Że się wstydzę tej w zamku odegranej roli;  
Więc jeżeli szanowny pan Zbigniew pozwoli,  
Ścisnąwszy się jak bracia, rozjedziemy w zgodzie.  
Czar był jakiś w tym zamku, w księżycu, w ogrodzie,  
Co mnie obłąkał, ogniem zapalił, miłością;  
Czar trwa i mnie uniża teraz przed waszmością,  
I szczerym mnie afektem ku niemu zapala.  
Cóż mówisz na to Waszmość? Czy serce pozwala?  
Czy od proponowanej jest dalekie zgody?  
Wierzaj mi, wrzućmy nasze zatargi do wody  
I bądźmy przyjaciółmi.

ZBIGNIEW

Drwiesz? Czy jesteś tchórzem?

MAZEPA

Każdy swego honoru powinien być stróżem.  
Zdaj to na mnie; potrafię zniżyć się bez szwanku.

ZBIGNIEW

Waść zmykałeś tej nocy.

MAZEPA

Księżycu kochanku  
Czy pewny jesteś, że ja przed waścią umykał?

ZBIGNIEW

Mój Boże! Jak wąż z bólu pod żelazem ksykał,  
Zdejm rękawiczkę, krwawe masz na rękę znamię.

MAZEPA

Pewnyż jesteś, że twoje żelazo i ramię  
Temu winne, mospanie, że mam krew na ręce?

ZBIGNIEW

Wykręcasz mi się podle.

MAZEPA

Lecz się nie wykręcę.  
Co? Oto moja ręka — tak, dalibóg krwawa,  
Lecz nie waćpan ją zranił.

ZBIGNIEW

Ba! To rzecz ciekawa!

MAZEPA

Mospanie, jak nabierzesz znajomości świata,  
Poznasz, że nieraz cześci albo krwi utrata  
Potrzebną jest *ut salvat*<sup>57</sup> miłe nam osoby.  
Waćpan jeszcze przez żadne nie przeszedłeś próby,  
A jednak w tym się właśnie waść znajdujesz razie,

---

<sup>57</sup>*ut salvat* (łac.) — aby uratować. [przypis edytorski]

Że nie tak na odwadze szumnej, na żelazie  
Honor najdroższej tobie osoby spoczywa,  
Jako na roztropności — to sztuka prawdziwa  
Serce mieć pełne ognia, zimne jak lód lice,  
I do grobowca z sobą zanieść tajemnicę.

ZBIGNIEW

Żadnych takich tajemnic nie mam do ukrycia.

MAZEPA

Więc może ja się myłę. — Każdy ma do picia  
Kielich mniej więcej gorzki; a ja się lituję  
Nad tym, co się codzienną męką serca truje.  
Zdjął mnie smutek, gdym ujrzał w chmurach ciemnych losu  
Dwie istoty cierpiące bez jęku, bez głosu,  
Ciche, co mając serca od Chrystusa krwawsze  
Mówią: niestety! Dodać zmuszeni: na zawsze!  
Jestem dziecko; lecz takie widząc przeznaczenie,  
Szczerze i wielkie w sercu uczułem cierpienie  
I litość — i poświęciłbym siebie.

ZBIGNIEW

Za kogo?

MAZEPA

To moja tajemnica.

ZBIGNIEW

Do szabli!

MAZEPA

Tak srogo?

ZBIGNIEW

Serce wydrę...

MAZEPA

Dlaczegoż pobladłeś jak chusta? —  
Pewien mi pocałunek wiecznie zamknął usta.

ZBIGNIEW

Kłamiesz jak pies!

MAZEPA

Koniecznie?

ZBIGNIEW

Do szabli, mośpanie!

Pojedynek, Podstęp

MAZEPA

Ha! kochasz ją...

*Biją się — Zbigniew końcem szabli rozdziera i wyrzuca listy królewskie, które paż był schował przy piersi.*

ZBIGNIEW

Dostałeś.

MAZEPA

Waść lepiej dostanie.

*Mazepa wytrąca pałasz z ręki Zbigniewowi i obala go na kolano.*

ZBIGNIEW

Korzystaj z losu, przepędź mi sztychem przez kości.

MAZEPA

*podnosząc go.*

Zbigniewie! Proszę teraz drugi raz waszmości  
O braterstwo i przyjaźń. Daj zemście spoczynek.  
Użyłem słów wabiących gniew i pojedynkę,  
Abym poznał, czy wasze jest jednym z tych ludzi,  
Który się w domu ojca szpiegowaniem trudzi,  
I odejmuje pokój starca włosom siwym;  
Czy waść jesteście szlachetnym, ale nieszczęśliwym.  
O! tak, szczerze waszmości chcę być teraz bratem...  
*Zbigniew rzuca się w objęcia Mazepy.*  
Zbigniewie mój, z tym biednym klóćący się światem  
Walką wrącego serca, mój drogi! Szlachetny!  
Ty mi się podobałeś; ty w tym zamku, świetny  
Jak rycerz dawnych czasów, ująłeś mi serce,  
Słuchaj! Twój pożar jeszcze w małej iskierce,  
A już cię strawił, już cię zwiędniałym uczynił.  
Aniś ty jeszcze w niczym skalał się, przewinił,  
W jej szafirowych oczach twoja bogobojność  
Zostawiła anielskość dotąd i spokojność;  
Lecz to nie potrwa wiecznie, to nie potrwa długo...  
Wierzaj mi, ty być musisz twego losu sługą,  
Bo nie możesz być panem; nie, to niepodobna.  
Zostaw ją tu — jak róża kwiatami ozdobna  
Niech się błyszczy i cicho na słońcu przekwita.  
Lecz ty uciekaj! Ciebie już skrzydłami chwyta  
Straszny duch ognia, tobie uciekać potrzeba.  
Wierzaj mi, są miłości bez gwiazd, Boga, nieba,  
Te wkrótce zetrą serce na proch — tak go znudzą,  
Tak splamią, tyle razy do niczego zbudzą,  
Tyle razy w sen cichy ogłupienia wtrąca,  
Że wreszcie źródło wspomnień na wieki zamąca —  
To się i z tobą stanie. Jedź ze mną, Zbigniewie.  
Jak dwa motyle w wichru kręczone powiewie,  
Przelecimy przez okna otworzone dworu,  
Gdzie gapie, a w kontuszach różnego koloru,  
Jak ćmy głupie obsiadły starą Francuzicę.  
Przewrócimy ten cały stary świat na nice<sup>58</sup>,  
Brzękiem, śmiechem, szyderstwem napełnimy salę.  
Jak mi serce zagaśnie, to je znów zapalę  
Przy ogniu twego serca — a jak ogień boski  
I w tobie zamrze — wtenczas żadne łzy i troski  
Już nie wrócą, i będziem śpiewali *victoria*<sup>59</sup>.  
Widzisz, moje kazanie gorzkie jak cykoria,  
Wycisnęło ci z oczu łzy, drogi Zbigniewie...  
I cóż?

Podstęp

Miłość romantyczna

<sup>58</sup>na nice (daw.) — na opak, na drugą stronę. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>victoria (łac.) — zwycięstwo. [przypis edytorski]

ZBIGNIEW

Pojadę z tobą...

MAZEPA

Dziś przy wielkim drzewie  
Koło karczmy zaczekam na cię do północy.

ZBIGNIEW

Nie tam — jedź inną drogą...

MAZEPA

Co? Czy tam Rakocy  
Stoi z wojskiem?

ZBIGNIEW

Nie pytaj, bo mi wstyd wyjawić...

MAZEPA

Więc potrafię się w bliskim miasteczku zabawić  
Grą w kości, choćby z jakim wojakiem ciemiegą.

ZBIGNIEW

Czekaj tu, ja ci każę klacz osiodłać tęgą,  
Wtenczas wiatr nie doścignie.

MAZEPA

Idź, chłopaku szczerzy.

*Zbigniew odchodzi.*

SCENA X

MAZEPA

*sam.*

Panie Mazepo! Teraz wasze innej cery —  
Co się z twoją złoconą zrobiło maszkarą?  
Mówiłeś jak ksiądz — próżno diabeł krzyczał: *haro!*  
Ty brnął w cnotę jak w błoto, ani dbał o siebie...  
Dwa dni tego humoru, a umrę, i w niebie  
Będę siedział po uszy. — Ba — lecz bies powróci.  
*Podnosi listy królewskie z ziemi.*  
A ha! Królewskie listy... Ten król mi coś czmuci<sup>60</sup>.  
Dalibóg! Szablą pieczęć przecięta na dwoje —  
Schowam — ja się tej szelmy ciekawości boję;  
To mój wróg — ba! Lecz pieczęć na dwoje złamana.  
Tylko troszczenieczkę...  
*Zaziera w listy.*

„Proszę Waszmość pana”

Do Głuchowskiego pisze komendanta..

*Przebiegą list oczyma.*

Nieba!

Ukartowane wszystko na rapt jak potrzeba,  
*Ortodoxus* chce porwać żonę wojewodzie!  
Dalej — tu widać jakiś przypisek na spodzie —  
Czy ja ślepy? Czy bielmo mi na oczach leży?  
*Czyta.*

„Pana Mazepę zaraz zasadzić do wieży,  
I strzec aż do dalszego z nim rozporządzenia”.

<sup>60</sup>czmucić (daw.) — zawracać w głowie, mącić. [przypis edytorski]

*Chowa listy.*

Ach, panie *ortodoxus!* Co? Mnie do więzienia?  
A młodziutką starego żonę w twoje łapy?...  
Więc ty myślisz, że wszyscy, włącznie ze mną, gapy?  
Że w twoich sidłach muszki uwikłane zginą?  
Tej nocy muszę widzieć się z wojewodziną.  
Jej tylko mogę wyznać tę dziecka ciekawość;  
Czegóż się lękam? — Moja zwinność, lotność, prawość  
Wszystko ocali. — Będę ją widział tej nocy...  
Mam jej honor i własną śmierć we własnej mocy,  
Z tym się zgubić nie można.

SCENA XI

ZBIGNIEW *wraca, MAZEPA.*

ZBIGNIEW

Koń czeka gotowy.

MAZEPA

Do widzenia.

*Wychodzi.*

ZBIGNIEW

*sam.*

Miłość, Cierpienie, Śmierć

Skończona rzecz! Ugiąłem głowy  
Przed nieszczęściem — skończona ze mną rzecz — zginąłem.  
Gdyby wiedzieć, że człowiek smutny jest aniołem,  
Że co tu niespokojnych miłości uniknie,  
To będzie miał u Boga. Mój cień wkrótce zniknie,  
I w tej krainie więcej o mnie nie usłyszą;  
Ale po latach wielu z jaką straszną ciszą  
Trumny się starych ludzi w jednym lochu schodzą,  
Jakby się nigdy z sobą nie znały, i płodzą  
Robactwo obrzydliwe. Patrząc na te kości,  
Kto by wtenczas przypomniał ludziom o miłości,  
Odebrałby śmiech dziwny trumien w odpowiedzi  
I odszedłby jak głupiec z mistycznej spowiedzi —  
Czas jest rozgrzeszycielem. — O! Jakże tym błogo,  
Co swe gryzące wiecznie serce przeżyć mogą.

SCENA XII

ZBIGNIEW *zamysłony.* — *Widać AMELIĘ zbliżającą się po drugiej stronie arkad.* —  
*KSIĄDZ idzie za nią.* — *AMELIA staje przed Zbigniewem i uderza go lilią po twarzy.*

AMELIA

Cóż tak smutny?

ZBIGNIEW

Nic! Głowa mi cięży jak olów.

*Amelia daje Zbigniewowi lilię, lecz ksiądz stojący za nią wyrywa kwiat z ręki Amelii  
i mówi srogo.*

Kwiaty

KSIĄDZ

Daj do kościoła — lilia jest kwiatem aniołów.



### AKT III

#### SCENA I

*Pokój wojewody. — WOJEWODA, CHMARA.*

WOJEWODA

Więc paż jest tu, w ogrodzie?

CHMARA

Widziałem na oczy...

WOJEWODA

Zdejm wacan strzelbę, spróbuj czy zamek odskoczy.  
Czemu waść patrzysz na mnie? Co? Zbierz acan ludzi,  
Ale cicho, niech się król jegomość nie zbudzi,  
Idź — z ludźmi bądź w ogrodzie.

*Chmara wychodzi.*

Panie! Chryste Panie!

Oto rzecz! W zamczysku moim polowanie  
Na gacha<sup>61</sup> mojej żony! Chryste! Jezu Chryste!  
A dajże tym umarłym światło wiekuiste!  
Pomrą! Piekielnie pomrą!

*Wychodzi zbrojny.*

#### SCENA II

*Mieszkanie wojewodziny. — Okno otwarte na balkon — z jednej strony alkowa zasłonięta firankami.*

MAZEPA

*włazi oknem.*

Wszystko śpi w zamczysku.

Żadnego po komnatach szmeru ani błysku.  
Doskonale! To pokój kobiecy. Gdzież ona?  
Może jeszcze w ogrodzie chodzi zamyślona,  
Może u swoich niewiast?

*Pokazując na alkowę.*

Może tam uśnięta.

Co robić? czy tam zajrzeć? — Alkowo<sup>62</sup> przeklęta!  
O! Najniebezpieczniejsza z zasadzek, alkowo!  
Za tą zasłoną lekką, wiotką, purpurową,  
Ona śpi snem różowa, cicha. — Diable! Diable!  
Jak ty mnie dręczysz...

*Zaziera w alkowę i wraca.*

Pusta. — Przysięgam na szablę,

Że nie miałem złej myśli ruszając firanek.  
Cóż robić?... Ona przyjdzie... skryję się na ganek,  
A na wachlarzu kilka słów do niej napiszę...

*Pisząc.*

Odeślij tve niewiasty — jestem tu...

*Rzuca wachlarz.*

Co słyszę?

Kroki dwóch osób... mury te dla mnie fatalne!  
Ha! Jeśli mnie odkryją tu, w łeb sobie palnę.

*Wchodzi do alkowy i zasłania firanki.*

<sup>61</sup>*gach* (daw.) — kochanek. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*alkowa* (daw.) — sypialnia. [przypis edytorski]

SCENA III

AMELIA, ZBIGNIEW.

AMELIA

Więc to ostatnie twoje ze mną pożegnanie?

ZBIGNIEW

Tak, moja matko.

AMELIA

Słyszysz słowików śpiewanie?  
Chce mi się płakać — biedna ja! Biedna!

ZBIGNIEW

Dlaczego?

AMELIA

Nie wiem! Ja na tym świecie nie pragnę niczego,  
A jednak ja nie jestem szczęśliwa. Ja nie wiem,  
Co mi jest. Siedząc teraz z tobą pod modrzewiem,  
Zdało mi się, że jakaś okropna godzina  
Dzwoni w nocnym powietrzu. — Wczoraj moja sina  
Szpileczka turkusowa, którą mam po matce,  
Złamała się — to mała rzecz! — lecz na okładce  
Książki od nabożeństwa zapisałam sobie  
Ten dzień, jak zły dzień. — Boże! Skądże przyszło tobie  
Odjeżdżać?... ty mi nigdy nie mówiłeś o tem.  
Zostanę sama!... Lecz ty odjeżdżasz z powrotem?

Smutek

ZBIGNIEW

Nie, matko.

AMELIA

Nie — więc nigdy tu już nie powrócisz?

ZBIGNIEW

Nigdy! Nigdy już! Nigdy!

AMELIA

Żałośnie mi nucisz,  
Jak szpaczek, co jednego nauczonego słowa,  
Nie rozumie i gada...

ZBIGNIEW

O matko! Bądź zdrowa!

AMELIA

Chodź tu! Klękniij mi wasze — cóż tak nieserdecznie  
Żegnasz się? — i ty mówisz, że się żegnasz wiecznie!  
Ja ciebie nie rozumiem. Chodź! Czoło waszmości  
Okropnie zimne.

ZBIGNIEW

*klęka przed nią.*

Matko! O matko! Litości...

AMELIA

Milcz! Milcz! Ja cię rozumiem! Tak padłeś przede mną,  
Waćpan przede mną strasznie upadłeś. Bóg ze mną!

Ja waćpanu nie mogę nic, prócz łez, ja sama  
Cierpię. — Idź waść.

ZBIGNIEW

Litości!

AMELIA

Prócz łez... Jaka plama  
Dla mojej czystej duszy tak z waćpanem gadać,  
Jak gdybym rozumiała. Nie chcę o nic badać...  
Ja będę wiecznie Boga za ciebie prosiła.  
Nie bój się, my niewinni; Bóg cierpienia zsyła,  
Ale można spokojność wyprosić u Boga.  
Ja pana żegnam wiecznie — ja jestem uboga,  
Nie mam co dać mu prócz łez. — To ciebie nie splami,  
Że schyłona nad tobą obleję cię łzami;  
Ty będziesz je pamiętał, te łzy. Proszę! Proszę!  
Proszę te łzy pamiętać... i o mnie. Ja znoszę  
Wielkie męki, lecz proszę źle nie myśleć o mnie,  
Bo to, co teraz mówię, mówię nieprzytomnie.  
Bądź zdrow!

Łzy

ZBIGNIEW

*chce wstać i mdleje*

Ciemno mi w oczach...

AMELIA

Słyszysz! Ktoś nadchodzi.  
O! Wstań! O! Wstań... to ojciec nasz!  
*Do wchodzącego wojewody.*  
Niech pan dobrodziej  
Ratuje — twój syn leży mi u nóg zemdłały.

SCENA IV

*CIŻ SAMI, WOJEWODA, CHMARA.*

WOJEWODA

*do ludzi za sceną.*

Pilnować drzwi i okien. — Jeszcze honor cały.  
Mój syn tu był na straży.  
*Do Amelii.*

Zazdrość

Czyś ty jego struła?

AMELIA

Ja?

WOJEWODA

Ty bez cześci.

AMELIA

Mężu!

WOJEWODA

Waćpanis tu czuła  
Gacha<sup>63</sup> w komnacie; czarów użyłaś na dziecko.  
Wszedł i omdlał.

<sup>63</sup>*gach* (daw.) — kochanek. [przypis edytorski]

AMELIA

Co waćpan mówisz?

WOJEWODA

O! Zdradziecko

Umiesz ty się wykręcać, czarna ohydnicu.  
Panie Chmara! Synowi memu pod nos świecę,  
Czy żyje?

CHMARA

Dycha, panie.

WOJEWODA

Wynieść do ogrodu.

ZBIGNIEW

*przychodząc do zmysłów.*

Gdzie jestem? Co to znaczy? Ojciec!

WOJEWODA

Bez wyvodu,

Panie synu! Nie kryj się waćpan, ja świadomy  
Całej rzeczy. — Bogdajby mnie trzasnęły gromy!  
Bogdajbyśmy obadwa legli od pioruna...  
I ta winna! Ta sądna! Ta przebiegła kuna!  
Ta... ta ścierka!

ZBIGNIEW

Ach! Ona, mój ojcie, niewinna.

WOJEWODA

Nie... ona jest, jak mówią, kobieta uczynna,  
Nic więcej, ona tylko się...

ZBIGNIEW

Ojcie! Na Boga!

WOJEWODA

*do Amelii.*

Jak mi waćpani płaczesz! Jak cię trzęsie trwoga?  
Ha! Bo też tu się stanie z nami rzecz okropna.  
Waćpani mi tu byłaś bardzo nieroztropna!  
Waćpaniś prowadziła źle twe ceregiele,  
To teraz będą kiry i trumny w kościele;  
Przygotuj się waćpani, bo to sprawa czarta.  
O! Jaka ty na czole ze wstydu wytarta!  
Inna by już mi do nóg padła cała długa  
I całowała stopy.

AMELIA

Ja waszmości sługa,

Ale jestem niewinną.

*Zbigniew pada do nóg*

WOJEWODA

*do Zbigniewa.*

Ty śmiesz prosić za nią?

ZBIGNIEW  
Nie, ja sam jestem...

WOJEWODA  
*przerywając.*  
Tak, ty — z twoją matką panią  
Złączyliście się...

ZBIGNIEW  
Ojcze!

WOJEWODA  
Przeciw starca głowie,  
Aby ją okryć hańbą — niech ci Bóg da zdrowie;  
Wybrałeś się tu dobrze z protekcyą wasze.

ZBIGNIEW  
Ojcze! Choćbyś miał piorun, to ja go zagaszę  
Krwiają moją, i sam jeden tę winę odkupię.

WOJEWODA  
O! synu krwi wężowej! Synu — zimny — trupie!  
Bez duszy — i ty żadnym gniewem się nie palisz?  
Czy twoje młode kości naruszył paraliż?  
Czy serce tylko twoje tknięte paraliżem?

ZBIGNIEW  
Ojcze! Te słowa dla mnie są boleści krzyżem —  
Reszta będzie bez męki. — Syn z pokorą czeka.

WOJEWODA  
*do Amelii.*  
Waćpani masz w sypialnym pokoju człowieka.

AMELIA  
Ja?...

WOJEWODA  
Patrzcie na nią teraz, patrzcie! Jak się chwieje,  
Ona tu wnet omdleje.

AMELIA  
Nie — ja nie omdleję.  
O! Matko Boska! Bądź ty ze mną w tej godzinie.

WOJEWODA  
Przysięgam, że waćpani gach jak mucha zginie,  
Panie Chmara, poszukać w alkwie.

AMELIA  
*zatrzymując Chmarę.*  
Stój wasze!  
Pierwej w tych piersiach srogie utopcie pałasze,  
Nim dotkniecie franek — a ty słuchaj, mężu.

WOJEWODA  
W twoim pokoju człowiek jest — kobieto! Wężu!

AMELIA

Zbigniewie! Nie ma w moim pokoju nikogo.

WOJEWODA

Da się to widzieć.

ZBIGNIEW

Ojczy! Nim postąpisz nogą,  
Pomyśl, co robisz! Tu się rzecz okropna stanie...  
Ja wierzę — i ty musisz wierzyć — o! Mój panie!  
O! Mój ojczy! Ty wierzysz? Nieprawdaż?

WOJEWODA

Rufianie!

ZBIGNIEW

O! Mój ojczy!

WOJEWODA

Dlaczegoż ty się z pasjonatem<sup>64</sup>  
Droczysz — i stoisz tutaj — i jesteś mi katem?...  
Dlaczegoż ty jej wierzysz? O godzino sromu<sup>65</sup>!  
Wać by mnie teraz wtrącił do szalonych domu?  
A jednak ja mam zmysły wszystkie dobrze zdrowe.  
Panie Chmara! Każ ludziom tę straszną alkowę  
Zrewidować — tam nie ma okien; nie uciecze,  
Tu go waćpani kozak za włosy wywlecze,  
Będiesz ssać jego rany i całować w usta,  
Położysz się na piersiach — lecz pierś będzie pusta,  
Bo ja mu z piersi serce jak oko wylupię.  
Ja waćpani pozwolę potem spać przy trupie,  
Jeśli nie będziesz chciała, przywiąże jak sukę.  
Ja dam niewiernym żonom okropną naukę,  
Będą o niej pamiętać aż Polski nie będzie.  
Waćpani będziesz słynąć w sławnych ścierek rządzie,  
Mną będą straszyć dziatwę. — Hej, iść pod kotary!

*Ludzie zawołani przez Chmarę chcą iść do alkowy. — Zbigniew staje u wejścia, dobywa szabli.*

ZBIGNIEW

Ojczy, każ im się cofnąć, bo pójda na mary.  
Bo ja tu ich nie puszcę.

WOJEWODA

*sam daje krok wprzód.*

*Zbigniew dobywa pistoletu i przyklada sobie do piersi.*

*On ze mną zaczyna.*

ZBIGNIEW

Stój, ojczy! Bo na progu tu wstąpisz w krew syna.

WOJEWODA

A to diabeł zacięty!

<sup>64</sup>pasjonat — człowiek w gniewie. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>srom (daw.) — wstyd. [przypis edytorski]

AMELIA

Zbigniewie! Zbigniewie!  
Odśłoń firanki, ja wiem, że twój ojciec nie wie,  
Co ja cierpię, lecz niech się przekona oczyma.  
Oczy są jego sercem, on innego nie ma;  
Gdyby miał, ulitowałby się tysiąc razy.

*Do wojewody.*

O! Panie, ja niewinna! Ja bez żadnej zmaży,  
Lecz patrzaj, co ty robisz tu z sercem kobiety?  
Patrz! Twój syn do ust kładzie pistolet nabity;  
On nie może wytrzymać udręczenia mego,  
On się chce zabić, panie.

WOJEWODA

A wiesz ty dlaczego?  
Do ust włożył pistolet i za śmiercią dyszał?  
Bo tam za sobą szelest człowieka usłyszał,  
Bo ja aż tu słyszałem.

AMELIA

Ten starzec mnie łamie!  
Zbigniewie! Tyś nie słyszał nic? Ten starzec kłamie.

ZBIGNIEW

*jakby pasując się z sobą i wpadając w obłąkanie.*  
Nie, ja nic nie słyszałem — nic — to rzecz skończona,  
Tam nikt nie wejdzie. Piersi Chrystusa czerwona  
Siedmią ranami, tam nikt nie wejdzie — o! Boże!  
*Idzie ku Amelii.*

Matko! — macochu.

*Cofa się ze wstrętem i znów wraca przed alkowę.*

Ojczy, ja się tu położę  
Jak pies i nikt nie wejdzie, miej litość nade mną.  
Ojczel! O! Ja omdleję, słabo mi i ciemno...  
Ja omdleję drugi raz. Ta scena mnie dręczy!  
Ojczel! Syn ci na duszę nieśmiertelną ręczy,  
Że tam nie ma nikogo, czy ci nie dość na tem?  
Ojczel! O! Będzie ze mną tak jak z moim bratem,  
Którego ty zabiłeś przed laty niechcący.  
Patrzaj, ja cały blady, patrzaj, cały drżący,  
Ja słabnę — jeszcze chwila, a serce mi pęknie.

AMELIA

*do wojewody.*  
Litości, panie! Niechaj twa zaciętość zmięknie,  
Ja bardzo cierpię.

WOJEWODA

*ponuro.*  
Chciałbym uwierzyć w waćpanią.  
*Zdejmuje ze ściany krucyfiks.*  
Przysięgniesz na krucyfiks?

ZBIGNIEW

Ja przysięgnę za nią!  
Ojczel! Co myślisz? Kazać przysięgać kobiecie?  
Ja sam oto na moje nieśmiertelne życie,

Na tym krzyżu obiedwie położywszy ręce,  
Przysięgam. Usta kobiet są jak niemowlęce,  
Ich straszliwymi słowy nie potrzeba mazać.  
Mój ojcie, daj krzyż, ludziom już można rozkazać,  
Aby odeszli.

*Na stronie.*

Cóż to? I ona się zbliża?

AMELIA  
Ja przysięgnę.

ZBIGNIEW  
Ty?

AMELIA  
I cóż?

ZBIGNIEW  
*cicho do ucha Amelii.*  
Matko — precz od krzyża.

AMELIA  
*kładzie rękę na krucyfiks.*  
Na Chrystusowe rany i na matki duszę,  
Na wycierpiane teraz krzyżowe katusze  
Przysięgam, że niewinnie byłam posądzona,  
Niech wam tak Bóg odpuści.

ZBIGNIEW  
Ojcie! Rzecz skończona.

WOJEWODA  
Ha?

ZBIGNIEW  
Wszak przysięgła?

WOJEWODA  
Amen.

ZBIGNIEW  
Ojcie! Idźmy razem,  
Ja sam jestem — jak senny!

WOJEWODA  
Chmara! Idź z rozkazem,  
Niechaj mi tu mularzy przyśle budowniczy.

*Chmara odchodzi.*

ZBIGNIEW  
Cóż to jest?

WOJEWODA  
Król Jegomość tutaj sobie życzy  
Kaplicę mieć pod bokiem, więc trzeba mularzy.

ZBIGNIEW  
Ojcie! Tobie coś patrzy okropnego z twarzy.



WOJEWODA

Ja, mospanie, spokojny. Na Chrystusa rany,  
Spokojny jestem starzec. Choćby teraz w tany,  
Tak mi wesoło, tak mnie ta przysięga cieszy.  
Gdyby nie to, że śmierci się kościotrup śpieszy  
I już stoi nad głową, śmiałbym się na gardło...  
Lecz, mości panie, serce już we mnie umarło;  
Śmierć się dotknie i kości na proch się rozsypią...  
Cyt, cyt, cyt — czy słyszałeś? Jakież buty skrzypią,  
Czemu waść drżysz?

ZBIGNIEW

Już późno, ojcze, już poranek...

*Wchodzą mularze i Chmara.*

WOJEWODA

Zamurować alkowę, nie tykać firanek.

ZBIGNIEW

Mój ojcze, ta niewiara...

WOJEWODA

A waść mojej żonie  
Wierz, przysięgła na krzyżu, to ja teraz bronię,  
Abyś ją waść o krzywą posadził przysięgę.  
Zamurować! Na piekiel czerwonych potęgę  
Zaklinam się, że nigdy tam nie zajrzą ludzie.  
Tam leży tajemnica, tam żeńskiej obłudzie  
Jest zamknięta rzecz czarna, dręcząca — tam kara!  
Tam po ciemnościach z głodem tłukąca się mara,  
Tam letargnik żyjący swego ciała strawą  
Ze szklanymi oczyma, z gębą wyschlą, krwawą,  
Gryzący ręce. Patrzcie, jak ten mur podrasta.  
Otóż to z sercem prawie kamiennym niewiasta,  
Żona, co dba o siebie, o honor kobiecy,  
Zabójczyni zrobiona nagle z nierządnicy.  
Synu! Co wacan myślisz o swojej macosze?

*Podczas tych słów, mularze już część wejścia zamurowali. Amelia, która stała zamysłona, rzuca się do nóg wojewody.*

AMELIA

Panie! Mój mężu...

WOJEWODA

Aśćka mi rozkazuj.

AMELIA

Proszę,  
Pozwól mi, nim alkowę zamurują...

WOJEWODA

Aha!

AMELIA

Ja muszę tam wejść, mężu!

WOJEWODA

Już aśćka się waha,  
A przysięgłaś!

AMELIA

Ja muszę tam wejść, nim dokończą.

WOJEWODA

Jak waćpanią Bóg złączy — ludzie nie rozłączą.  
Gotowi zamurować.

ZBIGNIEW

*na stronie.*

Dzień sądu prawdziwy.

AMELIA

*pokazując na alkowę.*

Panie, tam jest...

WOJEWODA

Ha — jest kto? i cóż?

AMELIA

Tam jest żywy...

ZBIGNIEW

*na stronie.*

Kto? Czy tam król?

AMELIA

Konterfekt<sup>66</sup> mej nieboszczki matki.

WOJEWODA

Na Boga ran siedmiuro, wybieg bardzo gładki!  
Precz od kolan! A wy tam spieszniej z tą robotą.  
Rozwiedzimy się, pani; tę obrączkę złotą  
Odbierzesz, cudzołożna żono, w konsystorzu.  
A teraz mi acani utoniesz jak w morzu.  
Pod klucz serce, nie będziesz mnie więcej hańbiła.

CHMARA

Panie, mur dokończony.

WOJEWODA

Zamknięta mogiła.

Na murze krzyż napisać.

ZBIGNIEW

*znajduje wachlarz rozłożony, na którym był Mazepa o swoim przyjściu napisał. Czyta i chowa wachlarz.*

O! Nieba, co widzę.

WOJEWODA

Chodź stąd waćpani, nie płacz, ja z łez próżnych szydę,  
Precz stąd wszyscy, tu będzie królewska kaplica;  
A za ołtarzem straszna, trupia tajemnica,  
Między tobą, niewierna, a piekłem chowana.

---

<sup>66</sup>konterfekt (daw.) — portret. [przypis edytorski]

O! Straszliwa to ściana! Bolesna to ściana!

*Do Chmary.*

A wy, co tam byliście tego muru bliscy,  
Milczcie. *Et requiescat in pace*<sup>67</sup>! I wszyscy  
Precz stąd.

*Wychodzą wszyscy. Wojewoda ostatni żonę za rękę na pół omdlałą wyciąga.*

---

<sup>67</sup>*Et requiescat in pace* (łac.) — i niech spoczywa w pokoju. [przypis edytorski]

## AKT IV

### SCENA I

*Pokój ciemny — okno jedno z kratami — AMELIA sama, potem Chmara.*

AMELIA

Z wszystkich nędz — najstraszniejsze ludzkie zapomnienie.  
O! Jak posępnie błyszczą księżycy promienie!  
Już druga noc, jam ani godziny nie spała.

CHMARA

*wchodząc z wody dzbankiem i z chlebem.*  
Czy pani będzie jadła?

AMELIA

Nie.

CHMARA

Pani płakała?

AMELIA

Nie. Czy nikt się nie pytał ciebie, panie Chmara,  
Jak ja się mam?

CHMARA

Nikt, pani.

AMELIA

I nikt się nie stara  
Za mną? Nikt się nie wstawia? Czy jegomość w zdrowiu?  
Powiedz, że tu od tego na dachu ołowiu  
Zimno mi, ja mam febrę<sup>68</sup>.

CHMARA

Czy przysłać doktora?

AMELIA

O! Nie, jeszcze nie jestem ja śmiertelnie chora,  
Tylko mi zimno. Czy tu ksiądz nie przyjdzie do mnie,  
Ksiądz spowiednik?

CHMARA

Pan się dziś rozgniewał ogromnie  
Na panicza, godzinę się kłócili z synem.

AMELIA

Ach!

CHMARA

Panicz się za księdzem ujął kapucynem,  
Lecz bardzo było trudno dojść do ładu z panem,  
Wreszcie zezwolił. Oto chleb i woda z dzbanem.  
Niech się pani posili, wszystko dobrze będzie.  
Przypomniały dziś panie panu dwa łabędzie,  
Co przyplęły po żer aż pod okno szklane,  
Pan je chciał spłoszyć.

---

<sup>68</sup>febra — gorączka połączona z dreszczami. [przypis edytorski]

AMELIA

Moje łabędzie kochane.

CHMARA

Pan je chciał spłoszyć, nawet już ze strzelby mierzył,  
Ale pan Zbigniew ręką po lufach uderzył  
I nabój poszedł na wiatr. Jegomość już wzdycha;  
Wczoraj ledwo przy stole wziął się do kielicha,  
Nie mógł dopić i ryknął jak lew — wstał od stołu  
I chciał odbić alkowę... ba — pańskiemu czołu  
Coś cięży, coś dolega — wstyd samego siebie.  
Ja go znam — on się prędzej pod zamkiem zagrzebie,  
Niż przyzna się do żalu, to panisko dumne,  
Ja go znam, taki dzieckiem był i pójdzie w trumnę.  
Ja go znam, to dotkliwy jest pan na honorze.

AMELIA

Panie Chmara, acana słowo wiele może.  
Proś acan jegomości i nalegaj na to,  
Aby zajrzał w alkowę.

CHMARA

Juściż, całe lato  
Nie przejdzie tak, wypłynie na wierzch tajemnica,  
Ale teraz nie można.

AMELIA

Czemu?

CHMARA

Tam kaplica,  
Gdzie był pokój imości, ołtarz gdzie alkowa.  
Królisko się tam ciągle z brewiarzem chowa.  
Wpadł w religijny afekt i sprowadził popów<sup>69</sup>  
Unitów<sup>70</sup>.

AMELIA

Panie Chmara, zbierz ty kilku chłopów.  
Pójdź w nocy, każ rozwalić mur, pan się przekona,  
Że niewinną posądził, że ja wierna żona.  
Ty nawet panu wielką uczynisz przysługę.

CHMARA

Ale, pani, tam człowiek jest — ja w tę framugę  
Zajrzałem, stał tam blady jak trup.

AMELIA

Matko Boska!  
Czy to jest urok jaki! Panno Częstochowska!  
Czy jaki zły duch ludziom tym pokazał lice.  
Człowieku, ty widziałeś szatana źrenice,  
Błyszczące się w ciemności po nad mojem lożem.  
Idź precz! Idź, jesteś kłamcą.

*Chmara wychodzi.*

<sup>69</sup>pop — kapłan prawosławny bądź unicki. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>unita — wierny wyznania grekokatolickiego, powstałego w wyniku unii brzeskiej (1596), w wyniku której część duchowieństwa prawosławnego uznała zwierzchność papieża. [przypis edytorski]

SCENA II

AMELIA

*sama.*

O! Gdyby tym nożem  
Można się przebić i być spokojną i zasnąć!  
Nie, nie, nie mam odwagi — ja muszę zagasnąć  
Z wolna, wypiwszy do dna ten kielich goryczy.  
Cóż to? Słysząc po wschodach znów krok tajemniczy?  
Ktoś idzie, ksiądz zapewne.

SCENA III

AMELIA, ZBIGNIEW *wchodzi zakapturzony, w księdza habicie*

AMELIA

*rzucając się ku niemu.*

To anioł z obłoków.  
Zbigniewie, jam poznała szelest twoich kroków!  
To ty!

ZBIGNIEW

Precz! precz! — z daleka ode mnie.

AMELIA

Co słyszę?  
To musi być kto inny.

ZBIGNIEW

*odslania twarz.*

To ja.

AMELIA

Gniew kołysz  
Twoją wiotką postacią jak znikomym cieniem.  
I z czymże ty przyszedłeś do mnie?

ZBIGNIEW

Z potępieniem.

AMELIA

Za cóż ty mnie potępić chcesz? Ty cały drżący.

ZBIGNIEW

Przyszedłem cię potępić jak umierający,  
I przekląć — i przed tobą trupem się położyć,  
Lecz pierwej przekląć.

AMELIA

Skądże ci mnie biedną trwożyć!  
Dlaczego ty przeklinać mnie masz? Wszak ty jeden  
Nie masz prawa przeklinać.

ZBIGNIEW

O! Tu mi był Eden.  
Oczy twe były dla mnie gwiazdami zbawienia,  
Hymnem anielskim twoje tłumione westchnienia,  
Twoja dusza połową mej duszy weselszą;  
Nie mówiłem ci tego, pókiś była bielszą;  
Teraz ty czarna, ciebie już słowa nie splamią,

Choćbym powiedział: kocham — oczy twoje kłamią,  
Serce twoje jest brudne, usta twoje drżące  
Zdają mi się tak na mnie oddychać gorące,  
Że mi się czoło pali i więdnie. O! Matko,  
Z daleka stój. Przyszedłem się na twoją gładką  
Twarz zapatrzyć i ludzkiej piękności urągać.  
Nie śmieć już po mnie żadnej przysięgi wyciągać,  
Bo już nie mógłbym przysiąc, żeś nie jest fałszywą;  
Chociaż ty mnie przysięgać nauczyłaś krzywo,  
Ja ciebie teraz czegoś nawzajem nauczę.  
Chodź tu, powiem na ucho. Utnij włosy krucze,  
I powieś się, lub — słuchaj, zakryj twarz włosami,  
Bo się nie płonisz.

AMELIA

Zbigniew!

ZBIGNIEW

Ty mnie raz już łzami  
Oszukałaś, więc oszczędź sobie teraz mdłości,  
O! Jak ja tę kobietę kochałem! — litości!  
O! Jak ja tę kobietę kochałem!

AMELIA

Zbigniewie.

ZBIGNIEW

Kto by myślał, że ona nic o żądzach nie wie!  
Ja sam myślałem, głupi! Teraz dobrze pomnę<sup>71</sup>.  
Jakie mi ona nieraz uściski nieskromne,  
Jakie gorące usta na czole mi kładła.  
Drzę cały, kiedy myślę — i tego widziadła  
Nie mogę teraz wygnać z pamięci, nie mogę!  
Śmiała się ze mnie w duchu! Chodź, dam ci przestrozę:  
Nie kochaj się ty nigdy w człowieku cnotliwym,  
Bo to jest miłość długa i głupia, i żywym  
Nie przystoi; lecz musi być wreszcie wysmiana.

AMELIA

Jakżem się ja za niego modliła dziś rano!

ZBIGNIEW

Ty?

AMELIA

Czy wiesz ty, co do mnie mówiłeś, Zbigniewie?

ZBIGNIEW

Czy ty go bardzo kochasz?

AMELIA

Kogo?

ZBIGNIEW

O! Zarzewie  
Piekielne! Ona pyta kto? — Wiesz! Twój kochany!

---

<sup>71</sup>*pomnieć* (daw.) — pamiętać. [przypis edytorski]

Wiesz, o! Ten podły... o! Ten tchórz, zamurowany.  
Czy ty go bardzo kochasz? Mów! Mów! Klnę się duszą,  
Że się rączęta twoje w moich rękach skruszą,  
Jeśli nie powiesz — wyznaj, nie potrzeba szlochać,  
Ty zamurowanego musisz bardzo kochać,  
Bo ty myślisz, że się on poświęcił za ciebie?  
Kłamstwo! Omdlał ze strachu, to tchórz, jak Bóg w niebie!  
To tchórz, ze strachu omdleć musiała gadzina.  
Ale gdy się obudził, to ciebie przeklina,  
To pierś drze, i przeklina; ręce w piersiach broczy,  
Ot i chciałby tę swoją krew ci rzucić w oczy,  
Tu, gdzie te lzy po czystym migają lazurze.  
On cię przeklina, ręce swe krwawi na murze,  
Potem je niesie do ust z głodu i krew pije,  
Ten człowiek teraz przekleństwami żyje.

*Zamyśla się.*

Ona go będzie wiecznie kochać umarłego...  
To sęk, jak wydrzeć marę z pamięci... bez tego  
Zemsta się jak skorpion własnym jadem chłoscze.

*Ze smutkiem i skargą.*

Amelio! O Amelio! Chodź tu! Ja zazdroszczę  
Tamtemu człowiekowi i zawiść mnie dręczy...  
Amelio! Ja jęczałem, jak on teraz jęczy,  
Jak on, patrzaj! Pogryzłem z bólu ręce obie,  
Ja mu będę zazdrościł spokojności w grobie  
Tak, jak teraz zazdroszczę męczarni i głodu...  
Daj mi ten nóż... to serce chce zimnego lodu,  
Obaczysz, jak ja umiem kochać, cierpieć, konać,  
Daj nóż! Ja ciebie muszę, kobieto, przekonać,  
Że gdybyś mnie kochała, to ja bym był godny  
Nawet miłości wiecznej.

AMELIA

Stój! Nóż nadto chłodny,  
Ja ci go moim sercem rozdartym ogrzeję;  
O! Jak ten człowiek straszny! — serce we mnie mdleje.  
Zbigniewie! Czy ty pewny, że tam był kto taki?

ZBIGNIEW

*rzuca jej wachlarz*

Patrz!

AMELIA

Wachlarz mojej matki.

ZBIGNIEW

Czytaj! Tam są znaki,  
Po których ja poznałem, że był.

AMELIA

Chryste Panie!

Prowadź ty mnie, przed królem uczynię wyznanie.  
Prowadź mnie! Ja niewinna, lecz tam człowiek kona.  
Potem umrę ze wstydu i w twoje ramiona  
Upadnę skonać. — Ty mnie uwierzysz niewinną.  
O! Przed królem ujrzyście wy mnie teraz inną,  
Ja was tam dobrze wszystkich i ciebie przekonam,



Ja wam opowiem wszystko, co wiem, potem skonam.  
To może wy się przecie zmiękczycie litością.

SCENA IV

*CIŻ SAMI, WOJEWODA.*

Waćpani masz przed królem stanąć jegomością  
Ze mną! Rzecz się odkryła.

*Wyciąga za sobą żonę.*

ZBIGNIEW

Bronić ją! Niewinna!

*Zrzuca habit księdza i wychodzi.*

SCENA V

*Pokój jak w trzecim akcie przemieniony na kaplicę. — KRÓL stoi na stopniach ołtarza —  
Kilku KSIĘŻY. Potem WOJEWODA, AMELIA, potem ZBIGNIEW.*

KRÓL

A! To, święci ojcowie, jakby powieść gminna,  
Mury jęczą — trudno tu strachom nie dać wiary...  
Coś mi się bardzo kręci wojewoda stary.  
Żona jego zniknęła — może tu zamkniona.

*Wojewoda wchodzi z Amelią*

WOJEWODA

A ot mi, królu, zmartwychwstała żona.

KRÓL

Lecz tam jęk słyhać było, przeniknął mi kości.  
A, panie wojewodo, gdzie jest syn waszmości?

WOJEWODA

Nie wiem!

*Wchodzi Zbigniew.*

A ot i Pan Bóg zesłał mego syna.

KRÓL

To rzecz dziwna! Ojcowie święci, to kraina  
Zaczarowana — duchy wywołane stają.  
Mury te, wojewodo, dziwne rzeczy tają,  
Rozkazujemy zaraz tę ścianę rozwalić.

WOJEWODA

Wolałbym, miłościwy panie, zamek spalić,  
Za mur ten nie zajrzawszy — lecz gdy taka wola...  
Panie Chmara, rozbić mur... Panie Chmara, hoła!  
Krzyknij mi tam na ludzi, niechaj przyjdą z młoty<sup>72</sup>.  
Lecz, miłościwy panie królu, ten skarb złoty  
Będzie należeć do mnie... cały skarb cacany —  
Bo to skarb przez małżonkę moją pochowany.

KRÓL

Rozbić mur.

*Ludzie rozwalają mur, jeden z księży wchodzi do alkowy.*

Cóż tam?

<sup>72</sup>*z młoty* — dziś popr. forma N.lm: z młotami. [przypis edytorski]

KSIĄDZ

Jakiś człek bez zmysłów leży.

KRÓL

Wynieść go tu!

WOJEWODA

Lecz, królu, on do mnie należy.

SCENA VI

*CIŻ SAMI, MAZEPA wyprowadzony z alkowy przez księdza.*

KRÓL

Co to znaczy? Mój własny paż — to pan Mazepa.

WOJEWODA

Fortuna mi, jak widzisz, królu, daje ślepa  
Twego pazia za trupa.

KRÓL

Ocucić go winem.

Na Boga! Wojewodo, z twoim panem synem  
Odpowiecie przed sądem i przed trybunały!

WOJEWODA

To mi więc, mości królu, jest krok nazbyt śmiały  
Zabić cudzołożnika?

KRÓL

Rzecz się ta wyświeci<sup>73</sup>...

Gościnnie mi się wcale<sup>74</sup> zdaje dom waszeczki!  
Panie Mazepo, cóż się waćpanu wydarza?

MAZEPA

Mości królu, wychodzę z pod tego ołtarza  
Jak Lazarus<sup>75</sup>, rzecz całą jak była odsłonię,  
A przynajmniej, że honor tej pani obronię,  
Która niewinnie męża posądzenie znosi.  
Potem paż, kogo trzeba pokornie przeprosi,  
A komu trzeba — mignie pod oczy żelazem.  
Wyprawiony przez ciebie, panie mój, z rozkazem,  
Wziąwszy za nadrę<sup>76</sup> listy, groźby i odprawę,  
Musiałem tu załatwić honorową sprawę...  
W pojedynku zaś owym, przez traf oczywisty,  
Przeciwnik mi otworzył szablą twoje listy,  
A ja w otwarte, jak paż ciekawy...

KRÓL

Mazepo!

MAZEPA

Listy te były takie, żem się tu na ślepo  
Wrócił do zamku. — Króla chcąc uniknąć twarzy,

<sup>73</sup>wyświecić (daw.) — wyjaśnić. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>wcale (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>Lazarus — Łazarz, postać z *Ewangelii* wskrzeszona przez Jezusa. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>za nadrę (daw.) — w zanadrze. [przypis edytorski]

Wkradłem się do ogrodu, nie spotkałem straży,  
 I długo wając w myślach owego wieczora,  
 Kogo by w mojej biedzie wziąć za protektora,  
 Albowiem mnie to srogie groziło więzienie,  
 Wpadłem, bo tak nieszczęsne chciało przeznaczenie,  
 Do pustego pokoju tej pani. — Wtem słyszę,  
 Ktoś nadchodzi — osób dwie — kilka słówek piszę  
 Na wachlarzu jejmości o prezencji<sup>77</sup> własnej,  
 Potem z trwogi do ciupy tej wpadam niejasnej  
 I zapuszczam firanki. — Moja dotąd wina! —  
 Z wojewodzicem była to wojewodzina.  
 Jużem chciał łeb wychylić jak ryba z niewoda<sup>78</sup>,  
 Gdy oto wpada z ludźmi zbrojny wojewoda,  
 Krzyczy, grzmi, wietrzy — zwietrzył mnie za tą firanką;  
 Już miałem wyjść i moją szabelką acanką  
 Drogę sobie otworzyć i wrota kozacze...  
 Lecz słucham — ona, panie miłościwy, płacze;  
 Ona, kiedy mąż wrzeszczy i tupce ciemiega,  
 Na krzyżu mu najświętszym Chrystusa przysięga,  
 Że mnie w alkowie nie ma. — Jakże tu wyjść było?  
 Przysięgła — jam się kurczył i serce mi biło:  
 Już myślałem, że burzę przeczekam bez szwanku<sup>79</sup>.  
 Wtem wojewoda ludzi zawołał z krużganku...  
 Przyszli — ja słucham — włosy mi wstają na głowie,  
 Każe mnie kamieniami zawalić w alkowie...  
 Walą głowy — ja słucham — stosują do węgła...  
 Lecz jakże było, królu, wyjść? — ona przysięgła!  
 Tej kobiecie by nigdy wtenczas nie wierzono...  
 Nie wyszedłem. Lecz jakże drżało moje łono,  
 Gdy usłyszałem już mur rosnący przede mną.  
 Zamurowali... Ciszę uczułem podziemną...  
 W oczach stanęły różne młodości obrazy,  
 Wyciągnąłem przed siebie ręce, czuję głowy  
 Zimne, nieporuszone... zacząłem żałować,  
 Że się tak marnie dałem żywcem zamurować...  
 I zdjął mnie strach, o głodzie pierwsza myśl nadbiegła;  
 Gdzie zajrzę, ciemność; czego się dotknę, to cegła.  
 I zdjął mnie strach i strach mi był bratem do końca.  
 Nie wiem wiele tych godzin minęło bez słońca,  
 Jużem się rezygnował na wszelkie boleści,  
 Wtem słyszę, coś nade mną jęczy i szeleści;  
 Szukam, przebiegam ręką drżącą czarne ściany,  
 Znalazłem... to kanarek był zamurowany  
 I zdychający z głodu. — Te skargi piskłące,  
 Trzepotanie się jego, gdy konał na ręce,  
 Taką mnie zdjęły zgrozą, że padłem bez ducha.

## KRÓL

Byłbyś tam waszeć zamarł jak w bursztynie mucha,  
 Gdyby nie ja. — Nad czymże dumasz, wojewodo?  
 Nie widzimy, aby to było z jaką szkodą  
 Waścinego honoru, że ten świszczypała  
 Zmartwychwstał.

<sup>77</sup>prezencja (z łac.) — tu: obecność. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>niewód — rodzaj sieci rybackiej. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>szwank (z niem.) — szkoda. [przypis edytorski]

WOJEWODA

Co?

KRÓL

Ta rzecz się przez omyłkę stała.  
Paź mówi prawdę, mógłbym pokazać te listy,  
A obaczyłbyś Waćpan, że miał zamiar czysty,  
Że pragnął owszem honor waściny ocalić.

WOJEWODA

Na Boga! To mnie, królu, na nic się nie żalić?  
Być ukontentowanym, z hańbą zostać wiecznie...  
Nie prawdaż?

KRÓL

Ja tu hańby nie widzę.

WOJEWODA

To grzecznie!  
To, miłościwy panie, dowód twojej łaski...  
Więc ty hańby nie widzisz? Ja stawiam zatraski  
Na wilka, a złowiłem wróbla i czyżyka;  
Pokój chcę zamurować — i cudzołożnika  
Zamurowałem. — Smutny to wypadek, panie! —  
A teraz niech się ze mną wola boska stanie;  
Ale ja tego pazia już mam i nie puszczę.

KRÓL

Co? I ty śmiesz?...

WOJEWODA

Gdy jeleni wejdzie w moją puszczykę,  
To, mości królu, jeleni mój, ja dobrze strzelam.  
Ja tu was teraz starą męką rozweselam.  
Śmieście się! I ty, żono, śmieć się, pókiś żywa...

KRÓL

Cóż to za zemsta w starym twarda i straszliwa!

MAZEPA

Chodzi mi o tę panię, co u waszej mości  
Nie znajduje obrony, ani też litości...  
Cóż pocznie tu obelgom na zęby wydana?  
Oto miłościwego mi zaklinam pana,  
Aby temu, co powiem, chciał dodać powagi  
Królewskim przyzwoleniem. Oto jest miecz nagi,  
Na tym pałaszu honor niewiasty spoczywa:  
Kto śmie ją lżyć, niech szabli z jaszczura<sup>80</sup> dobywa,  
Ja żądam sądu Boga.

KRÓL

Zezwalamy z zalem.

WOJEWODA

*dobytą szabli.*

---

<sup>80</sup>jaszczur — wyprawiona skóra, tu: pochwa. [przypis edytorski]

Chodź się bić!

KRÓL

Ty sam, starcze?

WOJEWODA

Ja będę rywalem  
Tego gacha, co broni niewiernicy sprośnej;  
A jużby też był Pan Bóg bardzo nielitośny,  
Gdybym ja go nie zabił.

ZBIGNIEW

Ojcze, zdaj to na mnie;  
Lecz jeżeli ja zginę, to wtenczas przynajmniej  
Uwierz ty w jej niewinność... Niechaj żyje błoga,  
Krwia ludzką od potwarzy broniona przez Boga.  
Przyrzekasz mi? Tu boski cios nie może minąć...  
Przyrzekasz mi?

AMELIA

*do wojewody.*

Nie pozwól mu iść, on chce zginąć.

WOJEWODA

Precz! On zwycięży — a ty...

*Odpycha ją.*

No, synu, do szabli!

Zbigniewie! Ot mi teraz szepcą jakby diabli,  
Że ty się pomścisz za mnie. Czy czujesz to w sobie?  
Jeśli nie, to zostań.

ZBIGNIEW

Nie myślę o grobie!  
To za wcześniej, za wcześniej. Cóż, panie Mazepo,  
Co się tak mamy rąbać i może na ślepo  
Przy księżycu, albo li przy pochodni blasku;  
Proponuję broń palną. Miejsce w bliskim lasku...  
Czekam na pana.

MAZEPA

Chodźmy!

ZBIGNIEW

A ha, mości panie!  
Nim się tu z nami wola Pana Boga stanie,  
Jako rycerz osoby, której cześci bronisz,  
Warto, że się jej kornie do kolan uklonisz,  
Że ciebie i obrońcą broń pobłogosławi...

WOJEWODA

Paź przed nią?...

ZBIGNIEW

Jeśli winna, to pazia odprawi  
Z błogosławieństwem zguby... Bóg winnym nie sprzyja.

*Mazepa klęka przed Amelią, która stoi nieruchoma.*

WOJEWODA

*do Amelii.*

Słyszysz! Błogosławieństwo waćpani zabija,  
Błogosław go! Cóż, martwa jak kamień, daj rękę!

AMELIA

*wyrywając rękę Wojewodzie.*

Czemu mnie waćpan ciśniesz?

*Błogosławiąc Mazepę.*

Na Chrystusa mękę,  
Bądź błogosławiony. A tamten? A drugi?...

WOJEWODA

Tamtego błogosławił ojciec... Hej! Niech sługi  
Wydą w las z pochodniami; poświęcić synowi.

ZBIGNIEW

Niech nikt nie idzie za mną.

WOJEWODA

*do Zbigniewa.*

Zamorduj! — strach mrowi  
Przenika mnie... Zamorduj! — mierz w serce głęboko.

*Zbigniew całuje ojca w ręką i daje znak Mazepie, Wychodzą oba,*

SCENA VII

*CIŻ SAMI, prócz Zbigniewa i Mazepy.*

KRÓL

*do Wojewody.*

Oślupiałeś mi coś waszmość — w ziemię wlepił oko.  
Pomyśl, jeszcze czas cofnąć tych szaleńców obu.

WOJEWODA

Już nie czas, moja krzywda domaga się grobu...  
Już nie czas, mości królu! Wszak tam winny padnie.  
A mój syn... ot, mi czoło ni trochę nie bladnie;  
Mój syn przeciwko mojej cześci nie zawinił.  
Niesprawiedliwość by to sam Pan Bóg uczynił,  
Gdyby mój syn nie wrócił. Cyt, proszę o ciszę;  
Proszę... o wielką cichość...

*Chwila milczenia, słychać strzał z pistoletu.*

KSIĄDZ

To sąd Boga.

WOJEWODA

Słyszę. —

To mój syn strzelił... drugi nie strzela. Nie strzeli...  
Już mu się czoło śmierci okropnością bieli,  
Już serce pękło... leży u stóp mego syna.  
Bądź pochwalony, Boże! Twoja to przyczyna,  
Najświętsza Panno, ciebie moje serce sławi!  
Jakże się nad tym trupem mój syn długo bawi...  
To dziwnie, strzał był tylko jeden mego syna,  
A po nim już ogromna ubiegła godzina —  
Trup musiał umrzeć... czemuż tu nie widać mego...

SCENA VIII

*CIŻ SAMI, MAZEPA wchodzi z pistoletem w rękę i staje przy królu,*

WOJEWODA

Gdzie jest mój syn? Gdzie syn mój? Gdzie mój syn? Dlaczego

Wy tacy bladzi? — W imię przenaświętszej Panny

Co to jest? — Pokaż mi piersi twoje?

*Biegnie do Mazepy i rozdziera mu żupan na piersiach.*

Nie ranny!...

Mój syn zabity! — Chłopiec mój zamordowany!!!

*Wali się u stóp króla twarzą do ziemi.*

KRÓL

Nie ruszać go, nie mówić nic, bo takie rany

Same się muszą goić — i lzy mają swoje.

WOJEWODA

Gdzie moje dziecko! Ja chcę widzieć dziecko moje!

*Wychodzi.*

KRÓL

Iść za nim!

*Jeden z księży wychodzi za Wojewodą.*

SCENA IX

*CIŻ SAMI, prócz Wojewody.*

KRÓL

*do Mazepy.*

Czy się wszystko odbyło z honorem?...

MAZEPA

Nie pytaj, najjaśniejszy panie; on był wzorem

Szlachetności i wdzięku, śmierć miał bardzo smutną.

Zajmij się ty jej losem; patrz, błada jak płótno,

Posąg, który się trzyma strętwniem<sup>81</sup> boleści...

Jej ducha anioł teraz podnosi i pieści...

A ona mu rozpaczy ciszą odpowiada.

Patrzcie, powraca stary, wraca mara błada..

Nie zatrzymujcie, idzie obłąkany, puśćcie!

SCENA X

*CIŻ SAMI, Wojewoda wraca niosąc w rękę chustę zbroczoną.*

WOJEWODA

Oto me lzy i syna mego krew na chuście.

AMELIA

*z obłąkaniem postępuje ku niemu.*

To dla mnie.

WOJEWODA

*rzuca jej w twarz chustkę krwawą.*

Masz ją w oczy.

AMELIA

A!... A!...

<sup>81</sup>strętwnienie — dziś popr.: zdrętwnienie. [przypis edytorski]

*Pada na wznak omdlała.*

KRÓL

To dzień sądny!

Pogrzeb, Niewola

WOJEWODA

Królu! Proszę na pogrzeb, a będzie porządny...  
A ty mi, panie, wszakże nie odmówisz, sądzę,  
I ten paż także. U wrót zasunąć wrzeczadze!  
I ten paż także... Czarną wywiesić chorągiew...  
Tokaju z beczek zaraz utoczyć do stągiew,  
Będzie stypa...

KRÓL

*na stronie.*

On, widzę, mnie tu więzi gwałtem.

WOJEWODA

Dla oszczędności grzebać będziemy ryczałtem.



## AKT V

### SCENA I

*Sala w zamku, WOJEWODA, CHMARA.*

WOJEWODA

Czy syn już w trumnie?

CHMARA

W trumnie już panicz spoczywa.

WOJEWODA

Czy moja żona jeszcze nie umarła?

CHMARA

Żywa,

Ale już jej nie długo.

WOJEWODA

Teraz, panie Chmaro,

Cokolwiek się tu stanie z mą głową starą,

Waćpan mnie nie opuścisz?

CHMARA

Przysięgam na krzyżu.

WOJEWODA

Więc ty widziałeś wojsko kwarciane w pobliżu?

CHMARA

Jadąc po trumnę, wojsko spotkałem i działa.

Tu szli.

WOJEWODA

Stąd o dwie mile?

CHMARA

O dwie.

WOJEWODA

Bogu chwała,

Dosyć mam czasu. Król chce wyjechać koniecznie,

Ja króla puszczyć; lecz paż tu zostanie, wiecznie,

Choćby mi spadł łeb siwy. Idź, czekaj rozkazu.

*Chmara wychodzi.*

Proszę, nie zapłakałem jeszcze ani razu,

Tak mi ta zemsta wszystkie łzy w oczach wypiekła.

Lękam się tylko, by mi już z rąk nie uciekła.

### SCENA II

*WOJEWODA, KRÓL ubrany jak do podróży, MAZEPA — kilku pokojowych królewskich.*

KRÓL

Mój wojewodo, z naszą by to chęcią było

Nad twojego chłopaka zapłakać mogiłą,

Bo to nam i pancerny tęgi wojak ubył.

Zaprawdę, że to smutna rzecz! On wczoraj tu był,

Śmiał się z nami, rozmawiał, dziś już gdzieś przed Bogiem,

A na nas tu spogląda z litością, i głógiem

Nazywa róże świata. To rzecz jest głęboka,

Kiedy tak nagle młodość nam schodzi sprzed oka  
I wynosi swe wszystkie za ten świat nadzieje.  
Dziwnie, że się i kiedy człowiek głośno śmieje,  
Będąc na takim świecie; lecz cóż robić z dołą!  
Stary mój druhu, jak ci te rany przeboleją,  
Zapraszamy cię do nas, do stolicy, w gości.  
Dalipan, że mi smutno rzucać dom waszmości,  
Ale są interesa Rzeczypospolitej  
I te mnie bardzo naglą.

WOJEWODA

Pogrzeb nie odbyty  
A ty, panie, wyjeżdżasz?

KRÓL

Wierzaj, Wojewodo,  
Że gdyby to nie było z wielką kraju szkodą...

WOJEWODA

Ot — na co próżno gadać, miłościwy panie,  
Ty wyjeżdżasz; lecz syna mego kat zostanie.

KRÓL

Na Boga! Mości panie, na co?

WOJEWODA

By zdał sprawę.

KRÓL

Cóż to? Czy Waszmość sądną chcesz postawić ławę?  
A niechże się coś Waszmość na króla ogląda,  
Czy waszcęć męki, czy waść krwi człowieczej żąda?  
Na Boga! A to może, gdy mi pryśniesz w oczy,  
I waćpana się głowa po trumnie potoczy.  
Śmiałżebyś tutaj zrobić rokoszową próbę?  
Czy waść myśli uwięzić królewską osobę?

WOJEWODA

Król stąd wyruszy — ale bez pazia wyruszy.

KRÓL

Zobaczymy, czy śmiesz nas trzymać? Waść się puszy,  
Ale waść nie śmie.

WOJEWODA

Żadnej nie użyję siły,  
Ale ci, królu, drogę zastąpią mogiły.

KRÓL

Do szabel, mospanowie.

WOJEWODA

Moja w pochwie leży.  
Kazałem zaszpunktować gardła mych mózdzierzy.  
Ja się nie oprę siłą; tylko w moim dworze  
Nieprzestąpiony jeden próg tobie położę...  
Próg dla królewskiej nogi.

KRÓL

Ba — gadzino dumna!

*Wojewoda wychodzi do bocznego pokoju i wraca, niosąc na ramionach trumnę syna, którą w drzwiach stawia poprzek.*

WOJEWODA

Trup

Oto jest, mości królu, syna mego trumna,  
Oto próg, mości królu, święty trup człowieka.  
Teraz że, najjaśniejszy panie, ojciec czeka.  
Niechaj twoja ostroga to ciało ubodzie,  
Niech będzie każda hańba znaną w moim rodzie.  
Daj pazia, lub idź, panie.

KRÓL

Odsuń tego trupa.

WOJEWODA

O! Teraz dobrze moja zamknięta chałupa.  
Cóż, panie paziu, ze mną zostajesz? Czy zgoda?  
Ja waćpana dzień jeden chcę mieć. Dzisiaj środa?  
W piątek wypuszczę, żywcem wypuszczę, niech zginę.  
Lecz cię żywego będę miał, choć przez godzinę.  
Na Matkę się najświętszą klnę, że wyjdiesz żywy,  
Ja tylko chcę mieć ciebie w rękach.

MAZEPA

*na stronie.*

O! Straszliwy.

W ręce mnie chce wężowe owinąć jak bluszcze.

WOJEWODA

*do króla.*

Przysięgam, panie, że ci go żywcem wypuszczę.

MAZEPA

*do króla na boku.*

Panie, zostaw mnie, sam jedź. Twoje szyki blisko.  
Przyjedziesz tu, działami otoczysz zamczysko;  
Mnie się tu nic nie stanie, Król stracisz powagę.  
Mam szczęśliwe przecucie, będę miał odwagę.  
Król wrócisz za godzinę.

KRÓL

*namyśliwszy się, do Wojewody,*

O! Starcze zacięty.

Ja ci pazia zostawiam; lecz za jeden zdjęty  
Włosek z niego — za jedną plameczkę na części,  
Ty mi odpowiesz głową.

WOJEWODA

W tym domu boleści  
Paziowi będzie dobrze.

KRÓL

Zobaczmy się, stary.

*Wojewoda trumnę bierze na ramiona, Król i pokojowce wychodzą.*

SCENA III

*MAZEPA, potem Chmara i studzy w żalobie.*

WOJEWODA

Nie wiem, czy do widzenia? Tu szerokie mary,  
Ja może pójdę z synem — tu śmierć ludzi ściga.  
O! Patrzajcie, jak człowiek krzyż Chrystusa dźwiga,  
Zmorduje się i gotów się powalić trupem.

*Kładzie trumnę na środku sali.*

MAZEPA

*na przedzie sceny sam z sobą gada, Wojewoda zaś nad trumną, stoi i daje rozkazy.*  
Zostałem się więc teraz królewskim okupem.  
Stary zda się, że nie dba, ani na mnie patrzy.  
Lecz się w nim żółć gotuje strasznie, coraz bladejszy,  
Coś żuje, jakby zemstę żuł.

WOJEWODA

Hej! Panie Chmara.

*Wchodzi Chmara i studzy.*

Ustawić tu katafalk — trupów będzie para.

MAZEPA

Zimno mi trochę.

WOJEWODA

Rzędem postawić gromnice.

MAZEPA

Wolałbym jaką prędką śmierć — jak błyskawicę.

WOJEWODA

Na drugiej trumnie także przybić moje herby.

MAZEPA

To nie dla mnie.

WOJEWODA

*do Mazepy, uderzając go po ramieniu.*

Mospanie!

MAZEPA

Co?

WOJEWODA

Czy liczysz szczyrby

Na tym suficie?

MAZEPA

Patrzę na sufit bez celu.

WOJEWODA

Stary dom.

MAZEPA

Jeszcze potrwa.

WOJEWODA

Dłużej niż nas wielu.

MAZEPA  
Życie jest w ręku Boga.

WOJEWODA  
Waszmość mi pozwoli,  
Że zostawię samego, jest to dom niedoli,  
Ot zostawiam waćpana z nim.  
*Pokazuje na trumnę syna i do niej mowę obraca*  
A wstanże, śpiochu!  
Wstańże i baw. Co, nigdy już? Nigdy! Garść prochu!  
Kilka desek i wszystko!

MAZEPA  
*na stronie.*

Biedny stary.

WOJEWODA  
Proszę,  
Zostań waść z tym nudziarzem i baw się po trosze,  
Jak można, aż powrócę.

MAZEPA  
Mam suplikę<sup>82</sup> jedną  
Do ciebie, mości panie.

WOJEWODA  
Co? Masz matkę biedną?  
Którą żywisz? Ja dam jej dławiącego chleba,  
Jak waść umrzesz.

MAZEPA  
Tu mówić otwarcie potrzeba,  
Syn twój — wielmożny panie, nim skołał...

WOJEWODA  
Nim? Dalej.

MAZEPA  
Kilka mi próśb ostatnich zdał.

WOJEWODA  
Starcze, oszalej!  
Syn go egzekutorem zrobił testamentu.

MAZEPA  
Nie chcesz więc słuchać, panie, cierpliwie?

WOJEWODA  
Bez wstrętu.

MAZEPA  
Klnę się Bogiem i śmiercią, jak sądzę, już bliską,  
Że mam czyste zamiary. To biedne chłopczysko  
Polecił mi, bym widział się tu z matką panią.

WOJEWODA  
Ja ci ją przyślę.

---

<sup>82</sup>*suplika* (z łac.) — prośba. [przypis edytorski]

*Wychodzi.*

SCENA IV

*MAZEPA, później AMELIA.*

MAZEPA

Boże! O jakże mnie ranią  
Słowa tego człowieka, próżno — cierpieć muszę.  
Warto by też i na śmierć przygotować duszę,  
I pomodlić się Pannie Najświętszej przy trumnie.  
To potem czoło moje będę nosił dumnie,  
I będzie mi pomocą Przenajświętsza Trójca.  
*Wchodzi Amelia z rozpuszczonymi włosami, biało ubrana.*  
Otóż i ona... Jaka ty blada?

AMELIA

*dając mu znak, aby się nie przybliżał.*  
Zabójca!

MAZEPA

Pozwól mi się przybliżyć, biedna moja pani,  
Nie oddalaj mnie ręką, jesteśmy związani  
Łańcuchem tajemnicy, jak trzy cienie bratnie.  
Ja mam od umarłego zlecenia ostatnie.  
On ciebie kochał, pani.

AMELIA

On!

MAZEPA

Śmierć jego sama...  
*Amelia pokazuje ze zgrozą na Mazepę.*  
O! Nie, na czole moim krwi nie leży plama;  
Jam go nie zabił.  
*Amelia postępuje krokiem ku niemu*  
Słuchaj, gdyśmy byli w lasku  
Brzozowym, przy księżycu ujrzałem go blasku  
Bardzo smutnym i bladym. Co? Serce ci bije?  
*Amelia daje znak ręką, aby mówił dalej.*  
On mi się rzucił pierwszy z uściskiem na szyję,  
I położywszy głowę mi na pierś bijącą,  
Milczał długo i rękę moją trzymał drżącą.  
Niestety! W mojej ręce była broń nabita!  
Nagle strzał usłyszałem. Patrzę — on się chwyta  
Rękami za powietrze i na wznak się wali.  
Przybiegam — patrzę; mały sznureczek koralu  
Zbiegał mu po puklerzu i plamił stokrocie.  
Otworzył oczy całe w księżycowym złocie,  
I rzekł... przebacź! Ty byłeś rycerzem zhańbionej,  
Ja ginę z ręki przez nią pobłogosławionej,  
Przebacźcie mi i razem pamiętajcie o mnie.  
Potem zaczął pacierze mówić nieprzytomnie,  
I zamknął oczy pełne łez — mówiąc o tobie.  
*Amelia zaczyna płakać.*  
O! Płacz! O! Płacz go, pani — ten, co leży w grobie,  
Godzien jest teraz naszej zobopólnej cześci<sup>83</sup>.  
Amelio — oto jestem ci bratem boleści;

<sup>83</sup>cześci — dziś popr. forma D.lp: czci. [przypis edytorski]

Jeśli kiedy ja biedny na dworze sierota...  
Wszak nie masz braci? Jeśli więc biedna istota,  
Dworskie pacholę, może być tobie pomocą?  
Otom jest na kolanach.

AMELIA

*kładąc ręce na głowie klęczącego pазia i nachylając się nad nim.*

Niech ci drogę złącą  
Matki Boskiej anieli. Ja umierająca.

SCENA V

*CIŻ SAMI, WOJEWODA.*

WOJEWODA

*chwytając za rękę Amelia i odrzuca ją od pазia.*

Co? Wobec trupa?

AMELIA

Niech mnie waszmość nie odtrąca,  
Ja sama padnę — jestem otruta.

*Chwiejąc się, idzie i klęka przy trumnie.*

WOJEWODA

To dumnie!

A nie kładź się waćpani tam; na dziecka trumnie,  
Bo ją splamisz.

MAZEPA

Okropność! Starcze, daj, niech skona.

WOJEWODA

Co? Trupie ty!

SCENA VI

*Ciż sami, CHMARA, potem GONIEC od króla.*

CHMARA

Posłaniec króla.

WOJEWODA

Śmierci wrona,  
Niech wleci, ścierwo tutaj gotowe i świeże.

*Goniec wchodzi.*

GONIEC

Król jegomość, spotkawszy kwarciane żołnierze,  
Jest przed zamkiem i każe ci otworzyć wrota,  
O dworzanina się też upomina.

WOJEWODA

Złota  
Wolność szlachecka, zamku nie dam. Niech król bierze,  
Co zaś do dworzanina, na szlacheckiej wierze  
Król może polec, pазia mu wypuszczę żywcem;  
Ale król będzie dobrym, mopanku, myśliwcem,  
Jeśli go złowi.

GONIEC

Mości panie, są harmaty.

WOJEWODA  
Da się to słyszeć — idź precz.

*Goniec i Chmara odchodzą.*

SCENA VII

WOJEWODA, MAZEPA i AMELIA, umarła na trumnie.

WOJEWODA  
Moje antenaty<sup>84</sup>,  
Cieszcie się, ja ostatni nie bez szlachetności  
Światowi daję habdank<sup>85</sup>.

MAZEPA  
*na stronie.*

Mróz idzie przez kości.

WOJEWODA  
*zbliżając się do Amelii.*  
Cóż to? Na trumnie! — czy to cudzołożne łoże?  
Cóż to? Waćpani milczysz. Co? Ja ci otworzę  
Piersi i tam zobaczę twój strach. Wstań, obłudna.  
Waćpani mi tak była zawsze czysta, schludna,  
A teraz się nie lękasz popiołem powalać.  
A wstańże imość i precz!  
*Zrzuca ją z trumny.*

Jak się można skalać,  
Dotknąwszy takiej rzeczy rękami — pfu! Zgroza!  
*Do Mazepy, który klęczy nad ciałem Amelii.*  
Słuchaj mnie ty, urwany wisielcze z powroza!  
Ty mi nie tykaj żony.

MAZEPA  
*wstając.*

Starcze wściekły, siwy,  
Żałowałem cię, sądząc, żeś był nieszczęśliwy,  
Teraz pogardzam.

WOJEWODA  
Mówisz, paniczu, rozumnie.  
Poczekaj — pogadamy — usiądę na trumnie.  
No — i cóż?

MAZEPA

Podłą duszę masz. Jać się nie boję.

WOJEWODA  
Ha...

MAZEPA  
Mogę na proch strzaskać podłe serce twoje.  
Mogę cię tu otrętwić<sup>86</sup> jak piorun, co miga.  
Ot, wstań z trumny, bo trup się tam pod tobą wzdryga.

Trup

WOJEWODA  
Trup mego syna.

<sup>84</sup>*antenat* (z łac.) — przodek. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>*habdank* (daw., z niem.) — podziękowanie. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*otrętwić* — dziś popr.: odrętwić. [przypis edytorski]



MAZEPA

Syna twego trup się męczy,  
On cię nie chce na sobie czuć, on w trumnie jęczy.  
Wstań, hańbicielu zmarłych i upadnij czołem,  
Bo ja tu jestem dla nich mścicielem aniołem.  
Bo ja mam piorun w ustach i przez litość jedno<sup>87</sup>  
Nie rzucam go na twoją głowę siwą, biedną.  
Na twoją nędzną głowę.

WOJEWODA

Waszmość jesteś głupi.  
Mówisz, a tu wokoło słuchają cię trupi;  
A waszmość jesteś trzecim.

MAZEPA

Jam się zdał na Boga.  
Lecz wać mi, wojewodo, do nóg — bo wieść sroga,  
Bo jak powiem — waćpana krew zabić gotowa.

WOJEWODA

Mów...

MAZEPA

A waćpan precz z trumny.

WOJEWODA

Mów, bo twoja głowa...

MAZEPA

Niechże więc ciebie żółcią zgryzoty napoję. —  
Ot — kochało się razem do śmierci tych dwoje!

WOJEWODA

*porywając się z trumny.*  
Łżesz!

MAZEPA

A ty wstałeś z trumny.

WOJEWODA

Przenajświętsza Trójco!

MAZEPA

I twój syn był dla żony twojej — samobójcą.

WOJEWODA

Mój syn — czekaj, przypomnę, czy prawda. — Ohydni!  
*Słychać huk dział, kilka kul wlatuje do sali.*  
Idź Waćpan stąd — tu kule latają... Bezwstydni!  
Idź waść...

MAZEPA

Powrócę z królem, mości wojewodo!  
Syn twój chce leżeć przy niej!...

WOJEWODA

Precz!

---

<sup>87</sup>*jedno* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

MAZEPA

Z waszmości zgodą  
Oddalam się, cokolwiek mnie czeka za progiem.

*Wychodzi. — Słysząc, że go w korytarzu napadają ludzie zbrojni. — Szczęk krótkiej walki.*

SCENA VIII

WOJEWODA

*sam.*

Biorą go, wiążą... To mi to zemsta nad wrogiem!  
Sznury się w mięso wpiły... koń ciało roztarga.  
Zimno mi, synu! Ojciec waszmości się szarga  
We krwi, a ty się krwawej nie przeleknij mary...  
Co to jest? Jak tu ciemno?... Jakie to poczwary  
Całujące się głośno w ciemnym korytarzu?  
A wstańże z trumny! Wstańże, ohydny nędzarzu!  
Powiedz, że to nieprawda!... Każ się deskom spaczyć!  
Wstań! Otwórz ty się, trumno! Ja gotów przebaczyć,  
Jak mi do nóg upadniesz. — Łzy gotowe pociec...  
O, trumno! Ja ci gotów przebaczyć — ja, ojciec,  
Jeżeli z ciebie wyjdą łzy nad moją nędzą.  
Precz, trupy! Niech szatani was przez ognie pędzą!  
Dosyć oszukiwania! I dosyć żywota!

SCENA IX

WOJEWODA, CHMARA, później KRÓL na czele zbrojnych.

CHMARA

Król...

WOJEWODA

Daj mi kindżał.

CHMARA

Panie, ukorz się...

WOJEWODA

Do błota?...

*KRÓL wchodzi*

KRÓL

Wojewodo! Dasz głowę...

WOJEWODA

*zabija się.*

Ot masz... niech ją zwleką,  
Lecz każ mi od tych trupów pogrzebać daleko...

*Pada martwy.*

1834.

Samobójstwo

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/slowacki-mazepa>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Pisma Juliusza Słowackiego, Tom III, nakł. księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1880.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN. Utwór powstał w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Szczęsny.

Okladka na podstawie: Andrew Parnell, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0940-6

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie [wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.